

Na zdjęciu: członkowie młodzieżowej brygady im. Belojanniso która powstała w Stoczni Szczecińskiej.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 9 kwietnia 1952 | Nr 85 (603) B | Cena 15 gr

MŁODZI STAJĄ NA APEL

Młodzież Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu zaciąga Warty na cześć towarzysza Bieruta

Z radością przyjęła młodzież całego kraju Apel ZG ZMP i wiadomość o wielkim Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. W wielu zakładach pracy, szkołach i uczelniach odbyły się już wspólne zebrania i masówki młodzieży zetempowskiej i niezorganizowanej, na których omówiono Apel i przygotowania do Zlotu.

W odpowiedzi na Apel młodzież przystępuje do podejmowania dodatkowych zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja.

Za trzy i pół miesiąca...

Miasto odświętnie przybrane. Tonie w powodzi biało-czerwonych i czerwonych flag Transparenty, portrety, chorągwie na wszystkich ulicach i placach. Tysiące, tysiące dziewcząt i chłopców Na wielu piersiach ordery — krzyże. medale, błyszczące gwiazdy Stoją razem, słuchają uważnie Ktoś przemawia Wtem tłum zafalował Potężnieją okrzyki — Sta-lin. Bie-rut, Po-kój Burza oklasków Zrywa się pieśń — „Naprzód młodzieży świata ." — Manifestacja

Wieczorem całe miasto rzęsiście oświetlone Spotkacie górników w czarnych i stalowych mundurach. górali, krakowiaków. kurpiów, spotkacie zielone mundury żołnierzy i junaków. szare bluzki harcerzy, nawet nieznane Wam stroje chłopców i dziewcząt z dalekich krajów Wszyscy śpiewają, tańczą, bawią się — Tysiące barw, tysiące dźwięków, tysiące radosnych, roześmianych twarzy

Patrzcie tam Wysoki, zgrabny chłopak, ze srebrną odznaką przodownika pracy w klapie marynarki, zbliża się do dziewczyny w zielonej, zetempowskiej bluzce Witają się serdecznie: „Jak się masz Stasia I ty tutaj?" „A coś myślał, czy ja gorsza od ciebie" „Chodź pójdziemy na występ „Mazowsza" Nikną w tłumie Chcecie wiedzieć kto to? — Ona jest przodującą tkaczką w jednym z łódzkich zakładów pracy, on budowniczym Nowej Huty — oboje pochodzą z tej samej rzeszowskiej wsi.

Na drugi dzień spotkasz ich może na wystawie telewizji i radia lub na pokazach artystycznych, może w cyrku lub wysoko na huśtawce w wesołym miasteczku, może na zawodach sportowych. Wieczorem na pewno będą nad Wisłą.

Na wybrzeżu słychać muzykę i gwar. Tańczą, biegają na wyścigi ubrani w worki, jeżdżą na diabelskim młynie, strzelają do tarczy. Aż głowa boli — nie wiadomo co wybrać. Potem podziwiają jasno oświetlone statki, a na nich wielkie widowisko. — To karnawał na Wiśle.

Trzeciego dnia ujrzycie ich z pewnością na defiladzie. Z niecierpliwością czekają na przejście przed trybuną, na której stoi ukochany przez nich człowiek. Rzucają kwiaty Z pełnej piersi wołają — „Niech żyje nasz Wódz i Nauczyciel — Bolesław Bierut" — Przechodzą Odwracają głowy, by jeszcze raz spojrzeć na znaną, drogą każdemu twarz Nie wszystkich taki zaszczyt może spotkać...

Pytacie o miejsce tego wspaniałego święta? — To Warszawa Warszawa w ósmą rocznicę Wyzwolenia Polski Czyli tylko za trzy i pół miesiąca...

Przyjadą do stolicy najlepsi, zameldują o swoich i towarzyszy osiągnięciach, zamanifestują jedność młodzieży polskiej w walce o pokój i socjalizm

Nie zliczysz w owe dni rozmów, uśmiechów, dyskusji Radosne twarze ujrzysz wszędzie — podczas pokazów lotniczych, w teatrach, na wystawie filatelistycznej czy malarstwa, podczas wyświetlania filmów na wolnym powietrzu, koncertów, w Parku Kultury.

Chłopak ze Stoczni Gdańskiej opowie robotnicy z PGR-u, jak unieszkodliwił wroga, który chciał budowane przez niego statki niszczyć, górnik z Katowic podyskutuje z dziewczyną ze spółdzielni produkcyjnej nad oglądanym filmem, harcerz z Poznania wymieni niejeden znaczek z uczniem szczecińskiej szkoły, tokarz lubelskiej FSC podzieli się swym doświadczeniem z towarzyszem ze Starachowic, początkujący poeta porozmawia z doświadczonym literatem, góralka warmiaka zbójnickiego nauczy...

Każdy będzie miał tyle do opowiadania, tyle do zapytania. Wesoło i gwarno będzie w stolicy.

Każdy — zetempowiec czy niezorganizowany — ma szanse być obecnym na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, reprezentować na nim młodzież swojej wsi czy miasta, wziąć udział w wielkim festiwalu młodzieży w stolicy. Przyjadą najlepsi

Wysilcie głowy, natężcie mięśnie dołóżcie starań, by znaleźć się wśród tych dwustu tysięcy chłopców i dziewcząt, którzy spotkają się w Warszawie w dniach od 20 do 22 lipca

Apel Zarządu Głównego ZMP wzywa!

Już od [...] młodzi robotnicy Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu z ożywieniem dyskutowali o mającej się odbyć masówce.

Po zakończeniu pracy do stołówki ściągnęło [...] ZMP-owców i niezorganizowanych dźwięki harmonii. Masówka rozpoczęła się w niezwykle radosnej atmosferze Odczytanie **Apelu Zarządu Głównego ZMP** zakończyły długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej — **TOW. BIERUTA.**

Następnie zabrał głos tow Zbigniew **Biernacki**, przewodniczący ZZ ZMP Omówił on dotychczasowe wyniki realizacji zobowiązań, wyjaśnił znaczenie Zlotu i jego zadania podkreślając, że młodzi robotnicy Żerania będą m. in. — jako młodzież warszawska — gospodarzami na Zlocie

Następnie głos zabrali młodzi przodownicy pracy, przedstawiciele młodzieżowych brygad produkcyjnych

— **Udział w Zlocie** — mówi tow **Tadeusz Stawiński** — przodownik pracy i racjonalizator — **wezmą tylko najlepsi. Chcemy zasłużyć na ten zaszczyt.**

Kol. kol. Błaszczak i Zalewski zaciągnęli Warty na cześć tow. Bieruta zobowiązując się do 18 kwietnia wykonać 270 i 250 proc. normy. Za ich przykładem poszło wielu ZMP-owców i niezorganizowanych.

Powstało również pięć młodzieżowych brygad szturmowych, które będą likwidować wszelkie zahamowania w produkcji.

Ogólna wartość dotychczas podjętych dodatkowych zobowiązań **dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja — wynosi około 30.000 zł.**

Na zakończenie masówki młodzież Żerania postanowiła wysłać list do **TOW. BIERUTA,** w którym donosi o swoich sukcesach produkcyjnych; melduje o podjęciu dodatkowych zobowiązań.

Szel

Zdanie matury — to dobre przygotowanie do Zlotu

5 kwietnia odbyło się w naszej szkole-Technikum Górniczym im. W. Pstrowskiego w Wałbrzychu — zebranie wszystkich uczniów. Kol. Sachowicz, który był na Krajowej Naradzie Aktywu ZMP-owskiego, odczytał Apel Zarządu Głównego ZMP do młodzieży polskiej. Wiadomość o Zlocie młodzież przyjęła z entuzjazmem. — Potem kol Szczygielski omówił przebieg realizacji zobowiązań podjętych w związku z 60 rocznicą urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja.

„Młodzież nasza — powiedział kol Szczygielski — zobowiązała się przepracować w kopalniach wałbrzyskich 618 roboczodniówek Do chwili obecnej przepracowano 523 roboczodniówki Na czoło w wykonywaniu podjętych zobowiązań wysunęła się klasa IV eksploatacyjna B Klasa IV elektryczna A zobowiązała się zradiofonizować PGR Chwaliszew — prace przygotowawcze zostały już wykonane Ponadto w Ogrodku Maszynowym w Białym Kamieniu koledzy pomogli chłopom w doprowadzeniu do używalności silników elektrycznych"

W dalszym ciągu zebrania kol Sachowicz omówił znaczenie Zlotu i zakończył: „*Dobre przygotowanie do Zlotu — to zdanie matury przez uczniów klas IV-tych*" Następnie młodzież zadawała pytania dotyczące Zlotu. mówiła o pracach przygotowawczych do Zlotu. Na zakończenie wybrano Ogólnoszkolny Komitet Konkursowy.

ZYGMUNT RYŃ
Wałbrzych

*

Sudenci Wydziału Budownictwa Przemysłowego Politechniki Warszawskiej z radością przyjęli Apel ZG ZMP Grupa 6-ta. zaraz po wykładzie z matematyki, zebrała się w sali ćwiczeń, by przedyskutować sprawę przygotowań do Zlotu.

W trakcie przygotowań do Zlotu postanowili wszyscy zdać normę SPO. przeprowadzić dwie dyskusje — nad książką Szpanowa „Podżegacze" i sztuką „4:0 dla ATK" urządzić zbiorową wycieczkę do Poronina, a przede wszystkim dobrze przygotować się do egzaminów.

KRYSIŃSKI
Wydział Budownictwa Przem
Politechnika Warszawska

Wyrażamy Wam ogromną wdzięczność za wskazanie nam dróg prowadzących do zwiększenia wydajności pracy

List młodzieży Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych do tow. Żandarowej

W toczącej się na łamach naszego pisma wymianie doświadczeń pod hasłem „Jakie stosujecie nowe metody pracy i jak pomagają Wam one w realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja", coraz częściej pisze młodzież o stosowaniu nowej metody pracy, zainicjowanej przez komsomolkę Antoninę Żandarową — bezprzestojowym przekazywaniu maszyn między zmianami. M. in. metodę te stosuje młodzież Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych, uzyskując dzięki temu poważne sukcesy produkcyjne. Poniżej drukujemy list, skierowany przez młodzież tych zakładów do tow. Żandarowej.

**Tow. A. Żandarowa
Zakłady im. Kaganowicza
Lublino**

Droga Towarzyszko!

Piszemy do Was w chwili, gdy w całej Polsce trwa współzawodnictwo dla uczczenia 60 rocznicy urodzin naszego kochanego Prezydenta Bieruta i międzynarodowego święta pracy — 1 Maja W tym wielkim współzawodnictwie. w naszej walce o pokój i Plan 6-letni polska klasa robotnicza coraz szerzej stosuje nowe, radzieckie metody pracy, a wśród nich i metodę zainicjowaną przez Was.

Piszemy ten list w chwili, kiedy cała młodzież polska stoi przed doniosłym wydarzeniem — przed Zlotem Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Odbędzie się on w naszej bohaterskiej stolicy — Warszawie w dniu Narodowego Święta Polski Ludowej — 22 Lipca, w ósmą rocznicę wyzwolenia. Na nasz Zlot przyjadą z całego kraju najlepsi, przodujący chłopcy i dziewczęta, aby zamanifestować swoją wolę walki o pokój, swoją miłość do Ojczyzny, przyjaźń i braterstwo z młodzieżą całego świata.

Okres dzielący nas od Zlotu będzie okresem wzmożonego naszego wysiłku, okresem wytężonej pracy, okresem współzawodnictwa o zaszczyt uczestniczenia w naszym wielkim Święcie.

I nasza brygada pragnie również zdobyć prawo uczestniczenia w tej radosnej uroczystości. Wiemy, że jednym z czynników, które zadecydują o zwycięstwie i o uczestniczeniu w Zlocie, będzie coraz szersze stosowanie nowych metod pracy, wpływających na podniesienie wydajności.

My, członkowie młodzieżowej brygady produkcyjnej, pracującej w dziale mechanicznym Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych, dążąc ciągle do podniesienia wydajności pracy, wprowadzamy szereg nowych metod pracy.

Po przedyskutowaniu Waszej metody — bezprzestojowego przekazywania maszyn między zmianami, postanowiliśmy wprowadzić ją w życie Dzięki temu znacznie wzrosła wydajność naszej pracy, osiągamy obecnie ok. 180 proc. normy, maszyny są lepiej wykorzystywane. Produkujemy teraz więcej transporterów, dźwigów i innych maszyn niezbędnych dla naszego wielkiego budownictwa.

W naszej walce o zbudowanie podstaw nowego ustroju — socjalizmu — pokonujemy szereg trudności. Wzorem i natchnieniem w naszej walce, w przełamywaniu trudności, jest potężne mocarstwo socjalistyczne — Związek Radziecki.

Czerpiemy z Waszych bogatych doświadczeń. Rząd radziecki wielokrotnie spieszył i spieszy nam z wielką pomocą. Dzięki bohaterskiej Armii Radzieckiej odzyskaliśmy niepodległość. Dzięki ogromnej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego odbudowaliśmy nasz kraj ze zniszczeń wojennych i przystąpiliśmy do realizacji Planu Sześcioletniego, który jest planem budowy podstaw socjalizmu W całym naszym kraju, na każdym kroku widać pomoc Związku Radzieckiego

W naszej pracy napotykaliśmy na trudności. W socjalizmie przekształca się człowiek. Trzeba przełamać wiele starych nawyków. Tak jest i z nowymi metodami pracy. Tak było i u nas z wprowadzeniem metody zainicjowanej przez Was. Początkowo część naszej brygady, ustosunkowała się do tej nowej metody nieufnie. Dzięki pracy organizacji ZMP przezwyciężyliśmy te opory, przekonaliśmy się o wyższości tej metody.

Ostatnio w związku z realizacją wielkich zobowiązań, jakie polska klasa robotnicza podjęła dla uczczenia 60-lecia urodzin Towarzysza Bieruta — Przywódcy Narodu Polskiego i wielkiego przyjaciela młodzieży, na łamach naszej gazety „Sztandaru Młodych" — młody tokarz z fabryki Samochodów Osobowych — tow. Błaszczak zainicjował ciekawą wymianę doświadczeń pod hasłem: „Jakie stosujecie nowe metody pracy i jak pomagają Wam one wypełniać zobowiązania ku czci 60-lecia Urodzin Tow. Bieruta i Święta 1-go Maja"

W dyskusji tej często powtarzają się nazwiska przodujących robotników radzieckich, a wśród nich i Wasze. Listy drukowane w „Sztandarze Młodych" świadczą, że mimo trudności nowe metody są coraz szerzej stosowane przez młodzież polską.

Trudno wyrazić w jednym liście wszystko, co chciałoby powiedzieć 14 młodych członków brygady produkcyjnej.

Chcemy Wam, Towarzyszko Żandarowa, a w Waszej osobie bohaterskiemu Komsomołowi i całej młodzieży radzieckiej wyrazić naszą ogromną wdzięczność za wskazywanie nam nowych dróg do podniesienia wydajności pracy, do zwiększenia produkcji, do szybszej realizacji naszych planów produkcyjnych.

Przesyłamy Wam i Waszej Towarzyszce — Oldze Agafonowej serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych wielkich sukcesów w Waszej pracy przy budowie komunizmu — nad utrwaleniem światowego pokoju.

Droga Towarzyszko Żandarowa! Na zakończenie chcemy napisać Wam o swojej prośbie. Jeśli możecie poświecić trochę czasu, napiszcie nam o swojej pracy, o swoim życiu. Chcielibyśmy utrzymać z Wami stałą korespondencję. Chcemy jeszcze lepiej poznawać nowe metody pracy, jeszcze lepiej przyczyniać się do realizacji naszego wielkiego Planu Sześcioletniego, chcemy lepiej poznawać życie ludzi radzieckich, uczyć się od nich. Dlatego chcemy nawiązać z Wami stałą korespondencję.

Pozdrawiamy Was naszym ZMP-owskim pozdrowieniem:

Cześć Pracy!

Młodzieżowa Brygada Produkcyjna Działu Mechanicznego Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych.

JANUSZ PRAWICZ, ZOFIA BRZEZIK, KAZIMIERA STANISŁAWSKA, WANDA ANTONIAK, KRZYSZTOF LEJB, STEFAN BĄKOWSKI, MARIAN GUGAŁA, EDWARD SADZYŃSKI, HANNA DĄBROWSKA, HALINA MICHALSKA, JÓZEFA CIEŚLAK, BARBARA LIPA, ANTONINA PIOTROW, HALINA ZAKRZEWSKA.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

Dzięki odważnej inicjatywie brygady tow. Kudasa sprężarkę wykonano przed terminem

Młodzież pracująca i ucząca się całego kraju przejawia ogromny zapał i dużą inicjatywę w wykonaniu różnorodnych zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin swego Opiekuna i Nauczyciela — Prezydenta Bolesława Bieruta i dla uczczenia Święta 1 Maja. Lepsza, bardziej sprawna praca jest źródłem wielu poważnych osiągnięć młodych metalowców i górników.

Brygada ślusarska im. Hanki Sawickiej z Krakowskich Zakł. Budowy Maszyn i Aparatury podjęła jedno z poważniejszych zobowiązań — postanowiła do 1 bm **wykonać ponad plan sprężarkę wartości 28 tys. zł** Brygada ta, znana z przedterminowego wykonania dotychczasowych zobowiązań i planów miesięcznych, natrafiła tym razem na poważne trudności. Polegały one na tym, że do całkowitego wykończenia sprężarki brakowało wentyli i pompek, których nie mogła chwilowo dostarczyć narzędziownia

Brygadzista **E. Kudas** natychmiast udał się do sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej, któremu zaproponował, że jego brygada w ciągu niedzieli zapozna się z procesem produkcyjnym wentyli i pompek i od poniedziałku rozpocznie ich produkcję

Odważna inicjatywa Kudasa przyniosła świetny wynik — **na 8 dni przed terminem brygada jego zameldowała o wykonaniu sprężarki**

Ale dzielna brygada nie poprzestała na tym, w pozostałych 8 dniach postanowiła wykonać jeszcze jedną sprężarkę.

Skoordynowana praca każdego członka brygady, wzajemna pomoc i, co najważniejsze, głębokie zrozumienie przez każdego wagi podjętego czynu sprawiły, że 31 marca do Podstawowej Organizacji Partyjnej wpłynął meldunek następującej treści: **„Brygada im. Hanki Sawickiej melduje, że w dniu dzisiejszym ukończyła produkcję drugiej sprężarki ponad plan"**

Brygady młodzieży **kop. „Katowice"** systematycznie wysoko przekraczają swe zobowiązania Czołowe miejsce wśród młodych górników zajmuje tu rębacz ścianowy ZMP-owiec **Królik**, wykonujący **220% normy.** Tak poważne rezultaty osiąga on przez przestrzeganie pełnej cykliczności pracy .

W kopalni tej poważne wyniki w realizacji zobowiązań osiąga również młody przodownik pracy rębacz ścianowy — **Kiszka**, który w marcu wykonywał systematycznie przeszło **150% normy.**

W kop. „Kleofas" wśród młodzieży najlepsze wyniki, dzięki dobrze zorganizowanej pracy i harmonijnej współpracy wszystkich członków brygady, osiągają zespoły młodzieży **Skupienia i Elki**, realizujący swe normy wydobywcze średnio w granicach od **184—208%**, to jest o przeszło **50% więcej**, niż zadeklarowali w zobowiązaniach.

O całkowitym wykonaniu postanowień zameldowali młodzi robotnicy **Zakł. Przem. Bawełnianego im. J. Stalina w Łodzi**, którzy dali już dodatkową produkcję wartości **130 tys. zł.** Wśród młodych tkaczek na czoło wysunęła się **H. Kamińska**, która przeszła z obsługi 4 krosien na 8 i podwyższyła wykonanie swojej bazy produkcyjnej o 15%.

Telegram zł Opłaty dodatk. zł Podpis	Uwagi służbowe TELEGRAM	Odtelegrafowano dn. g. m do Podpis

nr sł. dn. g. m

Pożyteczne informacje obok i na drugiej stronie

DYREKCJA BUDOWY KOMBINATU W NOWEJ HUCIE
KOMITET ZAKŁ. PZPR - ZARZĄD ZAKŁ. ZMP
(wskazówki służbowe) (imię i nazwisko albo nazwa instytucji)
W NOWEJ HUCIE.
KOMBINAT NOWA HUTA
(wieś i nr domu, albo ulica, nr domu i mieszkania) (poczta)

MŁODZIEŻOWA BRYGADA ZIEMNA TOW. LASKI I KROLA PRACUJĄCA PRZY BUDOWIE KOMBINATU NATRAFIA NA TRUDNOŚCI W REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ Z POWODU BRAKU ŁOPAT, BUTÓW GUMOWYCH I CIĄGŁEGO PRZENOSZENIA JEJ DO INNYCH PRAC.

REDAKCJA "SZTANDAR MŁODYCH"

OCZEKUJEMY TELEGRAFICZNEJ ODPOWIEDZI, CO UCZYNIONO, ABY UMOŻLIWIĆ BRYGADZIE TOW. LASKI I KRÓLA REALIZACJĘ PODJĘTYCH ZOBOWIĄZAŃ.

Uczestnicy IV Krajowej Narady Budownictwa do Generalissimusa STALINA i Prezydenta BIERUTA

Uczestnicy IV Krajowej Narady Budownictwa wystosowali depesze do Generalissimusa **Stalina** i Prezydenta **Bieruta**.

W depeszy do tow. **STALINA** czytamy.

W czasie IV Krajowej Narady pracowników budowlanych Polski Ludowej otrzymaliśmy wiadomość o nowym dowodzie przyjaźni i pomocy, którą obdarzają nasz wyzwolony naród narody Związku Radzieckiego, budujące komunizm pod Waszym genialnym kierownictwem.

Pałac Nauki i Kultury, który stanie w centrum Warszawy, będzie wspaniałym pomnikiem nowych braterskich stosunków między narodami, które Wy osobiście głosiliście i teraz tak szeroko i wspaniale realizujecie.

Wyrażając naszą wdzięczność za ten wspaniały dar, zobowiązujemy się wobec Ciebie, drogi nasz Towarzyszu i Nauczycielu, że wielkoduszną pomoc — Waszą osobiście, Rządu i narodów Związku Radzieckiego — wykorzystamy jak najlepiej, aby budować Polskę Socjalistyczną, mocne ogniwo obozu pokoju i postępu, który pod Waszym przewodem walczy o szczęście całej ludzkości.

Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje Towarzysz Stalin — wielki Przyjaciel Polski Ludowej, nasz ukochany Wódz i Nauczyciel!

W depeszy do tow. **BIERUTA** uczestnicy Narady meldują Prezydentowi, że dla uczczenia 60 rocznicy Jego urodzin 250 tysięcy robotników, przodowników, techników i inżynierów podjęło zobowiązania produkcyjne wartości ponad 100 milionów złotych.

Jednocześnie uczestnicy zapewniają, że plan rzeczowy w budownictwie wykonany zostanie przed terminem przy jednoczesnym obniżeniu kosztów własnych i podniesieniu jakości wykonywanych robót.

Głęboką wdzięczność wśród narodu polskiego wywołała wiadomość o wspaniałym darze Związku Radzieckiego

Na wiadomość o wspaniałym darze Związku Radzieckiego dla naszej stolicy, dla naszego narodu — budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, odbyły się 7 bm. zebrania pracowników Zarządu Głównego RSW „Prasa", Polskiego Radia i Filmu Polskiego, na których uchwalono wysłanie listów z serdecznymi podziękowaniami do Generalissimusa STALINA.

Zebrania stały się okazją do zamanifestowania gorących uczuć wdzięczności dla Wielkiego Kraju Rad i Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Józefa STALINA** za okazywaną bezustannie naszemu krajowi pomoc w budowie nowego ustroju.

Na uroczystych, oddziałowych masówkach, pracownicy **Polskiego Radia** dali wyraz swej głębokiej wdzięczności dla narodu radzieckiego i wielkiego przyjaciela narodu polskiego **Józefa STALINA** za szlachetną bezinteresowną pomoc okazywaną nam na każdym kroku w budowie nowego szczęśliwego życia.

Wyrażając swe serdeczne i braterskie uczucia przyjaźni i wdzięczności dla narodu Wielkiego Kraju Socjalizmu, zebrani uchwalili tekst listu do Generalissimusa **STALINA.**

Wyraz wielkiej radości i wdzięczności dla narodów Związku Radzieckiego za wspaniały dar dla naszego kraju dali również na uroczystym zebraniu pracownicy **Zarządu Głównego RSW „Prasa".**

*

7 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk, na którym przewodniczący Komisji prof. dr **Jan Dembowski** wygłosił referat sprawozdawczy z działalności Komisji.

Po sprawozdaniu prof. **J. Dembowskiego** zabrał głos prof **St. Leszczycki**, który podkreślił doniosłe znaczenie, jakie dla nauki polskiej posiada dar Rządu Radzieckiego w postaci budowy Pałacu Nauki i Kultury W krótkim czasie Polska Akademia Nauk otrzyma nową, wspaniałą siedzibę dzięki bratniej pomocy ZSRR. Jest to szczególnie znamienne dla pokojowej polityki Związku Radzieckiego, który nie szczędzi środków na rozwój nauki i kultury, gdy równocześnie w obozie imperialistów środki idą przede wszystkim na przygotowania wojenne kosztem milionowych mas robotniczych.

Po przemówieniu prof. **Leszczyckiego** zebrani członkowie Komisji Organizacyjnej PAN w imieniu całej nauki polskiej wyrazili głęboką wdzięczność dla Rządu Radzieckiego i Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Józefa STALINA** za wspaniały dar dla nauki polskiej.

Mianowanie nowych podsekretarzy stanu

Prezydent RP mianował ob **Jerzego Knothe** podsekretarzem stanu w Ministerstwie Leśnictwa.

*

Prezydent RP mianował ob **Alojzego Jóźwiaka** podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego.

Młodzież polska radośnie wita wiadomość o darze ZSRR dla Warszawy

Wiadomość o wspaniałym darze Rządu Radzieckiego dla Warszawy, o rozpoczęciu budowy wielkiego Pałacu Kultury i Nauki obiegła całą Polskę. Radośnie przyjęła tę wiadomość młodzież.

Kol. Stanisław Kawiako uczeń Państwowej Szkoły Metalowo-Elektrycznej w Jeleniej Górze mówi:

„Gdy dowiedziałem się **o budowie Pałacu Kultury i Nauki** — wspaniałego daru Związku Radzieckiego dla Polski, dla naszej stolicy pomyślałem sobie — jaka piękna będzie nasza Warszawa. Tak chciałbym uczestniczyć w tej wspaniałej budowie. Tym, którzy będą mieli szczęście pracować razem z robotnikami i inżynierami radzieckimi przypadł w udziale wielki zaszczyt. Będą mogli poznać najnowszą na świecie technikę budowlaną, zżyć się z radzieckimi robotnikami.

Kol. Z. Pasek i I. Szczepaniak z Liceum Administracyjno-Handlowego w Wałbrzychu dowiedzieli się o budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w drodze na konferencję miejską ZMP.

Kol. Z. Pasek mówi:

„Szczególnie teraz, gdy w krajach kapitalistycznych cały wysiłek skierowany jest na rozbudowę przemysłu wojennego — budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przez inżynierów i robotników radzieckich stała się symbolem pokojowej polityki ZSRR i Polski".

Kol. I. Szczepaniak dodał, że dar Związku Radzieckiego napełnia go wielką radością. Naród budujący komunizm pomaga narodowi budującemu podstawy socjalizmu w podnoszeniu kultury i nauki, pomaga w pokojowym budownictwie.

Uczennice Technikum Odzieżowego kol. kol. **Lechowicz, Młyńska i Rubacha z Wrocławia** dowiedziały się o budowie Pałacu będąc na wycieczce w Warszawie i oświadczyły, że są dumne z tego, że w stolicy Polski stanie wielki gmach pokoju, wybudowany przez inżynierów radzieckich, że nasi robotnicy będą przychodzili na budowę, aby uczyć się nowoczesnego budownictwa.

WANDA WASILEWSKA

W IMIĘ DZIECKA

To był czteroletni złotowłosy chłopczyk, z okrągłą, różową buzią, z niebieskimi oczyma. Nalot trwał już drugą dobę. Na maleńkie miasteczko sypały się bez przerwy setki bomb. Bez przerwy było słychać złowrogi huk samolotów, ziemia wzdrygała się ciężkim, głębokim stękaniem wybuchów. Wystrzały zenitówek rozrywały powietrze huraganem przeciągłego świstu. Zdawało się, że niebo i ziemia zmieszały się z sobą w dzikim chaosie, że to jakiś apokaliptyczny koniec świata.

I nagle chłopczyk westchnął. Głęboko, boleśnie, jak wzdychają tylko dorośli. I jak dorosły powiedział poważnie, z namysłem:

— Ach, żeby już nareszcie upadła na nas bomba, żebyśmy się nie męczyli dłużej...

Trudno sobie wyobrazić, co musiało przeżyć czteroletnie dziecko, żeby z jego ust mogły wyjść podobne słowa. Widziałam dzieci zabite, poszarpane wybuchem, zamordowane uderzeniem główki o węgieł domu — ale zawsze zdaje mi się, że straszniejsze od tego były słowa złotowłosego czterolatka.

I od razu wraca wcześniejsze wspomnienie — z płonącej, rozbitej bombami Warszawy Po kilka razy dziennie nawołuje, wzywa, zapytuje radio gwałtownymi, natarczywymi głosami spikerów:

— Czy nikt nie widział, czy nikt nie spotkał, czy nikt nie wie, dokąd poszły ślepe dzieci z rozbitego bombami przytułku dla niewidomych dzieci pod Warszawą?

W huku bomb, w trzasku karabinów maszynowych bijących z samolotów idą po niewiadomej drodze, w niewiadomym kierunku, trzymając się za rączki ślepe dzieci.

Można całym sercem współczuć niedoli dorosłych. Można płonąć z gniewu, widząc ich krzywdy i nieszczęścia. **Ale jak może odpowiedzieć człowiek na krzywdy i nieszczęścia tych najmniejszych, bezbronnych, które zostały zrodzone dla szczęścia i każdy ich uśmiech daje szczęście?** Zostały zrodzone dla szczęścia, a przyszło im poznać samo dno krwawej niedoli, patrzeć dziecięcymi oczyma w okrutne, zwierzęce oblicze wojny...

Gdybyż jeszcze można było sobie powiedzieć: to minęło, przeszło jak koszmarny sen. Radosne, piękne życie zgładziło w pamięci złotowłosego chłopczyka pamięć dni, kiedy on, czteroletni, gorącym pragnieniem wzywał śmierci.

Ale, niestety, nie można tego powiedzieć. **I dzisiaj nikt i nigdzie nie ma prawa tego sobie powiedzieć.** Tak, już na Woroneż, Połtawę i Warszawę nie padają bomby i dzieci żyją tam spokojnie. Nasze dzieci.

Ale które dzieci są „nasze", a które „nie nasze"?

Poznałam się w Pradze z kobietą z Wietnamu Siedziałyśmy razem w hotelowym hallu, a kiedy na chwilę musiała odejść, zostawiła mi pod opieką swoją maleńką dziewczynkę.

Czy widzieliście kiedy dziewczynkę z Wietnamu? Jeśli nie, trudno to sobie przedstawić.

Miniaturowe, kruche stworzonko o połowę chyba mniejsze od naszych dzieci w tym samym wieku. Trudno sobie wyobrazić, że to maleństwo, nie większe od lalki, już chodzi. Trzymam ją na ręku tak ostrożnie, jakbym trzymała jakieś drogocenne cacko. Nie, to nie dziewczynka — to prawdziwe cudo — motyl, kwiat, okruszek słonecznego promyka.

— Wszystkie nasze dzieci są takie — mówi mi miniaturowa kobietka, także podobna do kwiatu i motyla. A mnie chwyta za gardło, dławi takie wzruszenie, że nie mogę nic odpowiedzieć.

Bo przecież wiem jak umierają dzieci w Vietnamie. Wiem? Nie, nieprawda. Tego nie można wiedzieć, tego nie można sobie wyobrazić.

„26 stycznia 47 roku francuski oddział napadł na wieś Nchat - Tan w okolicy Hanoi, żołnierze złapali pięcioro dzieci, które nie zdążyły się ukryć, odprowadzili na podwórze, oblali benzyną i obrócili w żywe pochodnie".

„26 sierpnia 48 roku w Łanke, wsi prowincji Waszyn żołnierze rozpruli bagnetami brzuchy czworga dzieci, dwoje rzucili w ogień, pięcioro powiesili na ścianie".

„15 listopada 1949 roku francuskie hordy rzuciły w rzekę ponad 100 dzieci Ksiolantrung".

„26 września 1950 roku..."

Nie, dosyć. Krwawa, okrutna litania. Strasznie pomyśleć, że i wczoraj, i dziś, codziennie tak umierają wietnamskie dzieci, podobne do kwiatów i motyli, podobne do słonecznych promyków, którymi życie darzy człowieka na radość, na szczęście.

Wietnamskie dzieci... Ale przecież nie tylko wietnamskie! Umierają codziennie, od dwu lat prawie straszną śmiercią umierają urocze koreańskie dzieci. Czytałam reportaż z domu dziecięcego w Polsce, dokąd przywieziono dwieście uratowanych koreańskich sierot. Jak zrywają się po nocach, jak krzyczą rozdzierająco.

Przed kilku laty widzieliśmy zbrodniarzy, którzy przed sądem narodów odpowiadali za zbrodnie przeciw ludzkości. Ale zbrodnia przeciw ludzkości dokonuje się co dzień na naszych oczach. Krzyczą, mówią o niej, kołaczą do sumienia świata jęki koreańskich dzieci palonych żywcem, zakłuwanych bagnetami, topionych w rzekach, mordowanych w najdzikszy, najwymyślniejszy sposób.

Proste, skąpe i surowe są słowa sprawozdania międzynarodowej komisji, złożonej z kobiet, dla stwierdzenia przestępstw amerykańskich i lisynmanowskich wojsk w Korei. Ale te skąpe, proste słowa malują przed nami obrazy, jakich nie stworzył Dante w swoim „Piekle".

Dzieci masami duszone dymem w pieczarach. Dzieci płonące jak żagwie. Dzieci z obciętymi językami, z wyrwanymi rękami. Dzieci zabijane, mordowane z nieludzką zaiste zajadłością.

Rzucali w ogień, przebijali bagnetami, topili w rzece maleńkie, bezbronne stworzenia ludzie dorośli, silni, uzbrojeni. Ludzie, którzy sami także, może być, mają dzieci.

Trudno o tym myśleć. Instynktownie broni się człowiek przeciw tym obrazom. **Ale nie wolno o tym nie myśleć, ale nie wolno o tym nie mówić, jeśli nie chce się stanąć w jednym szeregu z tymi, którzy są sprawcami mordów i przestępstw.**

Trzeba o tym mówić, póki każda matka na ziemi nie zrozumie, że każde ginące dziecko, jakiekolwiek byłoby jego imię, jest jej dzieckiem — i taki może być los i jej dziecka. Każde ginące, rzucane w ogień, wieszane, rozstrzeliwane, jest jej dzieckiem — i jej dziecko może być tak samo wieszane, topione i przebijane bagnetem. Że jeśli dorośli nie znajdą w sobie dosyć rozumu, woli i siły, żeby przeciwstawić się wojnie — o żadnym dziecku na świecie nie można będzie powiedzieć, że jest ono bezpieczne.

Męczeństwo dziecka nie ogranicza się do tych miejsc, gdzie już toczy się wojna. Ofiarami wojny stają się dzieci wszędzie tam, gdzie podżegacze wojenni przygotowują się gorączkowo do nowej rzezi, wszędzie tam, gdzie rządy dławią swój lud, który nie chce być mięsem armatnim. Jeszcze nie padają bomby, jeszcze nie grzmią tanki, ale już każdy tank i każda bomba pochłania dziecięce życie.

Trzysta osiemdziesiąt tysięcy sierot greckich, to straszliwe oskarżenie rządów terroru i śmierci. Ale choroby, głód, bezdomność — to brzemię, które pada nie tylko na sieroty. Dziewięćset tysięcy greckich dzieci wymaga natychmiastowej pomocy. Los bezdomnych, umierających na gruźlicę, sprzedawanych przez własne matki jest jeszcze lżejszy niż los pięćdziesięciu tysięcy dzieci, zamkniętych w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Ale przecież Grecja nie znajduje się w tym wojennym wyścigu nędzy i ciemnoty na pierwszym miejscu. Pobita [illegible] Franco oddaje na [illegible] ponad 75 procent [illegible] jest dla [illegible] kraju [illegible]

[illegible] „Analfabetów [illegible] ciągu ostatnich [illegible] podwoił się. [illegible] dzieci są bez szkoły [illegible] stolicy państwa [illegible] przebywa na ulicy [illegible] 100 tysięcy dzieci.

„Spotykałem [illegible] ośmioletnich [illegible] dziesięcioletnie [illegible] chciało mi się [illegible] mają tak mało lat [illegible] jest w nich dziecięcego".

Któż to [illegible] pisze tak o doli [illegible] dzieci? To do [illegible] agitacja [illegible] legalne, faszystowskie gazety, wychodzące w Hiszpanii.

Korespondentowi gazety, patrzącemu na to wszystko „chciało się płakać". Dużo lepiej byłoby, gdyby mu się zachciało walczyć z przyczynami, które dziecko hiszpańskie doprowadziły na takie dno nędzy i zgrozy. Z owymi 75 procentami budżetu na wojenne przygotowania, z wojenną manią szaleńców, pchających siebie samych i Hiszpanię wraz z całą Europą do katastrofy.

(Fragmenty artykułu umieszczonego w „Trybunie Ludu" z dn. 6.IV. br.)

Wadim ŁUKASZEWICZ

Dziewczęta 5)

(OPOWIADANIE)

— A co, mam może pilnować sekretów Szurki?... — odpowiada z wyzwaniem.

— Czy prosiłam się o to?

— Myślałby kto! Sama wiem. Dawno już czas nauczyć Szurkę. Wyrobię jej taką markę!...

— Milcz! — przerywa Natasza. Natychmiast przestań plotkować! Słyszysz? Jutro obejdź dziewczęta, z którymi rozmawiałaś i powiedz żeś się omyliła.

— Jakto omyliłam się? — Oczy Daszy robią się wielkie, jak u sowy. — To znaczy, że ja kłamię? A przecież ty sama...

Natasza spuszcza oczy.

— Może ja się też omyliłam...

Dasza osłupiała, nawet usta otworzyła.

— Co, pogodziliście się? — pyta na koniec szeptem. — Pogodziłaś się z Wiktorem?

— Z Wiktorem nie godziłam się, a z tobą na pewno się pokłócę! — ze złością odpowiada Natasza.

— Masz tobie! — Dasza oprzytomniała. — Żebym sama z siebie robiła kłamczuchę! Wymyśliłaś!

— W takim razie porozmawiamy na komsomolskim zebraniu o twoich plotkach...

— Ach to tak? Już jestem plotkarką!

— Szurka nie jest gorsza od nas, a dla mnie taka koleżanka, jak i ty.

— Tak!? — Dasza zrywa się. — Zrównałaś nas? Serdecznie dziękuję za łaskę...

I rzuca się do drzwi.

— Poczekaj! — rozkazująco mówi Natasza. Dasza zatrzymuje się. — Wiktor miał prawo wybierać. Więc... wybrał.

— Wiktor palca twego nie wart — chlipie Dasza — To pień sosnowy, ot co!

Natasza uśmiechnęła się smutno.

— Ty, Daszeńko, lubisz mnie, a Wiktor nie... Trudno więc sądzić.

— A dlaczego płakałaś w krzakach?

Natasza spuszcza oczy.

— Ach to wszystko — mówi cicho, — to przypadek...

— Szurka odebrała ci go, — stanowczo stwierdza Dasza. — Ona więc jest winna!

— Wiktor nie owca, a Szurka nie wilk. A jeżeli odszedł — wolna droga, okazuje się, że nie wart był zaufania. Już lepiej, że teraz, niż później.

— Czyżby chodziło ci o Wiktora? — mówi Dasza łagodnie, siadając na podłodze. — Nie ma co go żałować...

— Dlaczego niby winna jest Szurka? — ciągnie dalej swoje Natasza. — Że ją Wiktor pokochał? Moim zdaniem pokochał naprawdę. A że przedtem się z nim przyjaźniłam, to z tego — mężem moim nie jest.

Długo rozmawiają przyjaciółki. Za ścianą głośno bije zegar. Dasza zrywa się.

— Oj, oj, zaraz zamykają sklep, a mama kazała kupić coś słodkiego!

I wybiega z biblioteki, trzaskając drzwiami tak mocno, że z górnej półki spada książka.

Czas otwierać bibliotekę, a Natasza ma zapłakaną twarz, gdzieś zawieruszyło się lusterko i nie ma się jak przejrzeć. Wybiega umyć się, a kiedy wraca w pustej bibliotece, na samym brzeżku ławki siedzą chłopcy: Tolek i Borka. Chłopcy siedzą w niemym zachwycie, bojąc się odetchnąć i oglądają się z trwogą; nuż coś upadnie niechcący i rozbije się, nie uwierzą im. „Poco, — powie każdy — weszliście do pustej biblioteki?" Ujrzawszy Nataszę oddychają z ulgą.



— Co chciałyście dzieci?

— Można prosić o szachy? — pyta odważnie Tolek.

— Bierz.

Tolek wchodzi za barierkę i z dolnej półki wydostaje szachy. Równocześnie schyla się i podnosi leżącą książkę, którą kładzie na stół.

— Dziękuję, — mówi Natasza.

Chłopcy sadowią się na samym brzegu wielkiego stołu, na środku izby i zaczynają grać. Początkowo szepczą tylko, po chwili mówią półgłosem.

Tolek, smagły i jasnowłosy, brwi ma jak niteczki, ledwo widoczne, a oczy ogromne i błękitne. Uśmiech Tolka jest ufny i radosny.

— A gdzież to Wieniek? — pyta Natasza. — Nie widać go jakoś.

— Nie wiem — odpowiada nie od razu Tolek, po chwili dopiero podnosząc oczy z nad szachownicy. — Byliśmy razem nad Charinką, a później on poszedł do domu.

— Jeśli zobaczysz Wienka, powiedz, żeby wstąpił do mnie.

— Powiem! — oświadcza Tolek i robi ruch na szachownicy. — Umówiliśmy się, że rano pójdziemy pod Czeremuchę...

— A my coś nad Czeremuchą robimy... — tajemniczo odzywa się Borek.

— Ts... s! — przerywa Tolek. — Jakże ci nie wstyd?!

— A co robicie chłopcy? — dopytuje się Natasza.

— Tajemnica wojskowa! — odpowiada Tolek z uśmiechem. — Nie pytaj Nataszo, bo i tak się nie dowiesz.

(d.c.n.)



Bolesław Bierut w otoczeniu uczestników Krajowej Narady Przodowników, Racjonalizatorów i Nowatorów budownictwa — rok 1949.

BOLESŁAW BIERUT ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ (V)

Wybrany w 1947 r. Sejm Ustawodawczy z woli narodu powołał na stanowisko Prezydenta państwa Bolesława Bieruta.

Tysiące ludzi, które przy głośnikach wsłuchiwały się 5 lutego 1947 r. w orędzie pierwszego Prezydenta ludowej Rzeczypospolitej, znajdowały w tych słowach wielką mobilizującą prawdę o swym życiu, porywającą prawdę o dwóch pierwszych latach budowy nowej Polski. Odtąd rok w rok w noworocznych orędziach Prezydenta Bieruta wszyscy obywatele naszego kraju odnajdują siebie i swoje sprawy. Ludowy Prezydent, wierny syn Partii, zna ludzi państwa, którym kieruje — stara się ich poznawać codziennie. Nigdy nie braknie Mu czasu na osobiste wglądanie w poszczególne zagadnienia gospodarcze, w wycinkowe często plany inwestycyjne.

Ze wschodu na zachód Warszawy myśl „naszego Urbanisty" — jak nazywają Bolesława Bieruta architekci — wytyczyła wielką arterię komunikacyjną — Trasę W-Z. I współtworzenie tej pierwszej wielkiej inwestycji stolicy przez Prezydenta nie zakończyło się z chwilą, gdy zgłosił ostatnie uwagi do planu.

...Nad Wisłą pracują pierwsze niezbyt wprawnie jeszcze kierowane koparki, jeszcze wielu technikom brak pełnych kwalifikacji zawodowych — tu zdobywa się pierwsze doświadczenia wielkiego budownictwa urbanistycznego. Po kładkach drewnianych rusztowań mija tablicę z napisem „obcym wstęp wzbroniony" najbardziej „nieobcy" temu dziełu człowiek. Bolesław Bierut pyta w rozmowach przede wszystkim o trudności. Z opowiadań o walce z tymi trudnościami, o zmaganiach z przeszkodami wychwytuje to, co nowe w tym budownictwie, notuje w sercu i myśli robotnicze triumfy i robotniczą złość na zaniedbania i niedopatrzenia, robotniczą troskę o sprzęt i surowiec, umiłowanie pracy i Polski. Tego samego szuka w dziesiątkach tysięcy listów przychodzących z wszystkich zakątków Polski na adres Belwederu. Za tym śledzi w dziesiątkach rozmów prowadzonych z robotnikami, racjonalizatorami, chłopami, naukowcami, pisarzami.

Wracają do robotników Trasy W-Z, do robotników wszystkich budowli, do wszystkich ludzi pracy w Polsce ich własne troski, ich entuzjazm i wiara w sprawę budownictwa socjalizmu — wracają w porywających przemówieniach w Sejmie i na posiedzeniach Komitetu Centralnego Partii, wracają zawarte w referatach i wskazaniach Bolesława Bieruta. On, który w masach wyrastał, który jest z nimi, z najszerszymi masami swego narodu, każdym uderzeniem serca związany, umie z budowniczymi nowej Polski rozmawiać na codzień i w orędziach językiem budowniczych. Dlatego tak gorąco jest kochany. **„Jaśniej zrobiło się nad rzeką i cieplej zrobiło się tego wieczoru"** — opowiada robotnik, o tym, jak to Prezydent oglądał przęsła odbudowującego się mostu.

* * *

Odkąd w czerwcu 1946 r. wskazał naukowcom, że **„przed uczonymi polskimi już dziś stoi do rozwiązania mnóstwo problemów, których rozwiązanie jest pilne i nieodzowne dla rozbudowy przemysłu i rolnictwa, stoczni okrętowych i floty morskiej, miast i uzdrowisk"**, Bolesław Bierut nieustannie wskazuje drogę polskiej nauce—drogę ścisłego wiązania się z życiem narodu. Człowiek, który sam uczył się przez całe życie i uczy się nadal, który uczył ludzi wszędzie, gdzie się znalazł — na konspiracyjnych spotkaniach i w więzieniach — otacza każdą twórczą myśl naukową troskliwą opieką, uczestniczy w zjazdach naukowych i stale podkreśla rolę ludzi nauki w budowaniu nowego życia. Specjalnie wiele uwagi poświęca wychowawcom młodego pokolenia — nauczycielom. **„Waszym powołaniem** — wzywa ich na zjeździe w marcu 1951 — **jest walczyć o pokój i Plan 6-letni, kształtując duszę młodzieży i korzystając z potężnego oręża nauki i wiedzy. Pod sztandarem nauki i wiedzy, postępu i socjalizmu wychowujcie, umacniajcie milionowe szeregi polskiej młodzieży. Twórzcie wraz z młodzieżą potężne zastępy bojowników pokoju i zarazem bojowników rewolucji kulturalnej, którzy przodują w narodzie i kształtują naszą wspaniałą i przebogatą kulturę socjalistyczną, przepojoną najszlachetniejszymi pierwiastkami wielkiej spuścizny kulturalnej a wyrastającą na bazie nowej socjalistycznej ekonomiki".**

Bolesław Bierut jest sam wzorem nauczyciela i wychowawcy młodego pokolenia.

...W lipcu 1946 r. pole Mokotowskie wypełniło się młodzieżą. W promieniach letniego słońca odwracały się młode twarze ku trybunie. To Zlot Związku Walki Młodych. Z trybuny padają niezapomniane słowa wspaniałego wezwania Prezydenta do młodzieży: **„Aby ta Rzeczpospolita Ludowa, którą budujemy wspólnie, powstała jak najszybciej i najwspanialej, wy, Młodzi Przyjaciele, włóżcie w to dzieło swój radosny zapał i trud, swoją płomienną miłością i wiarą rozpalajcie serca milionowych szeregów budowniczych, swoim najszlachetniejszym ideowym rozmachem rozstrzygajcie perspektywy budowli, aby w niej zakwitło nowe, szczęśliwe, twórcze życie i radość kroczenia ku nowym wyżynom postępu, ku coraz to nowym zdobyczom ducha ludzkiego".**

...W rok później do świetlicy obozu ZWM w Kudowie wszedł niespodzianie podczas zabawy. Stał w cieniu i patrzył serdecznie na młodzież. A wychodząc nie zapomniał zbesztać młodocianej komendy za obierki kartoflane leżące obok domu. Na zażenowane tłumaczenie, że nie ma ich czym wywieźć, najnaturalniej w świecie wskazał, do kogo należy się zwrócić po ciężarówkę...

(c. d. n.)



FILM Młodość Chopina

Scenariusz i reżyseria: Aleksander Ford (wg nowel o Chopinie Jerzego Broszkiewicza, Gustawa Bachnera, Stanisława Hadyny i Jana Korngolda). Dialogi: Leon Kruczkowski. Opracowanie muzyczne: K. Serocki Zdjęcia: Jarosław Tuzar i K. Chodura Dekoracje: R. Mann. Kostiumy: T. Roszkowska. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych, 1952 r.

Jest rok 1829. W sali Warszawskiej Głównej Szkoły Muzyki młody Chopin gra na fortepianie. Słuchają go uczniowie szkoły, słucha komisja egzaminacyjna z rektorem Elsnerem na czele Wspaniale rozbrzmiewa muzyka, wyczarowana palcami młodego geniusza. Wszyscy umilkli, zasłuchani. W pewnej chwili rektor Elsner sięga po pióro i pisze obok nazwiska Chopina dwa słowa: „geniusz muzyczny"...

Sprawdziły się słowa starego rektora. Muzyka Chopina stanęła w rzędzie dzieł muzycznych najlepszych kompozytorów świata. Ukazanie źródeł na wskroś narodowej, genialnej, ciągle żywej i porywającej twórczości Chopina stało się tematem filmu „Młodość Chopina", który oglądamy obecnie na naszych ekranach.

Z niecierpliwą ciekawością i nawet lekkim niepokojem czekaliśmy na ten film. Z tak wielką dumą i miłością odnosi się nasz naród do twórczości artysty, że zrozumiała była troska o to, czy arstystyczny poziom filmu godny będzie tematu, czy słuszny i prawdziwy będzie obraz epoki, czy prawdziwa będzie postać samego Chopina. Aleksander Ford stworzył dzieło porywające i prawdziwe. Stosując twórczo metodę selekcji faktów biograficznych reżyser Ford wybrał fakty najistotniejsze dla ukazania postaci Chopina i źródeł jego muzyki, artystę Chopina pokazał na tle stosunków i węzłowych wydarzeń epoki, których echa nieraz znajdujemy w utworach Chopina.

Rok 1825. Na ulicach Petersburga polała się krew dekabrystów, występujących do walki z tyranią cara. Powstanie stłumiono — ale pozostało ono groźnym ostrzeżeniem tak dla rosyjskiej, jak i dla polskiej arystokracji tym bardziej, że rosyjskich i polskich rewolucjonistów łączyły w walce przeciwko caratowi więzy przyjaźni i współpracy.

Mimo klęski dekabrystów i aresztowań wśród członków Towarzystwa Patriotycznego podziemny nurt rewolucyjny rozwijał się coraz mocniej. Gdy arystokracja, której przywódcą był książę Adam Czartoryski, myślała tylko o zachowaniu swych wielkich majątków i uchronieniu „kraju" (a właściwie siebie) przed niebezpieczeństwem rewolucji ludowej i z czcią gościła w swych salonach carskich dworaków — postępowa inteligencja, mieszczaństwo, wojskowi, uniwersytecka młodzież grupowała się wokół Lelewela, podnosząc hasła narodowowyzwoleńcze. Bardziej radykalne elementy wiązały walkę narodowo - wyzwoleńczą z uwolnieniem chłopa.

Linia walki klasowej przebiegała wyraźnie. Z jednej strony ciemiężeni, z drugiej—ciemiężyciele. Chłopi w Królestwie Kongresowym byli właściwie niewolnikami swego pana. Uciskani pańszczyzną, ciemiężeni karami byli ponadto rugowani z ziemi, pozostawiani bez środków do życia i zmuszeni szukać pracy w powstających manufakturach. Reakcyjna arystokracja i szlachta nie tylko nie myślała o walce o wolność, ale przeciwnie, w podtrzymywaniu caratu widziała drogę do zabezpieczenia swych klasowych interesów.

Takie były lata młodości Chopina, lata poprzedzające powstanie listopadowe, lata ucisku ludu, zdrady interesów narodowych przez artystokrację i spisków wolnościowych elementów rewolucyjnych.

Chopin w filmie Forda, nie jest taki, jakim widziała go burżuazyjna krytyka i historia sztuki. Chopin nie jest tu — i nie był naprawdę — nieco mistycznym, oderwanym od życia artystą. Najlepiej chyba świadczy o tym jego muzyka, w której dźwięczą nuty ludowych melodii, brzmi współczucie dla ciemiężonego ludu i porywa patos rewolucyjnych walk.

W zadziwiająco trafny i wspaniały artystycznie sposób potrafili realizatorzy filmu pokazać historię powstania tych utworów, historię wyrażania przez Chopina w taktach muzycznych wrażeń z przeżyć osobistych, z rozgrywających się wokół niego wypadków. Wrażliwe ucho genialnego muzyka podchwytywało zasłyszane w domu, na ulicy, na wsi czy na wiejskim weselu śpiewki i melodie; wrażliwe serce artysty współczuło krzywdzie ludu, cierpiało nad niewolą Ojczyzny, chłonęło rewolucyjny nastrój młodzieży studenckiej i wojskowej i echa zrywów wolnościowych, idących szeroką falą przez Europę w trzydziestych latach ubiegłego wieku. Sceny filmu pokazujące wpływ tych przeżyć na wyobraźnię Chopina i na kształtowanie się jego utworów uwydatniają trafnie głęboko narodowy, patriotyczny i rewolucyjny charakter jego muzyki Sceny te są jednocześnie najwyższymi osiągnięciami filmu.

Oto Chopin trafia na chłopskie wesele Obraz tego wesela w filmie jest pełen dynamiki. Chłopskie przyśpiewki, zawrotne oberki i mazurki, melodia i tańce... Po chwili obraz powoli się zmienia. Widzimy Chopina grającego pod drzewami parku Żelazowej Woli mazurka...

Najlepsze momenty filmu, to obraz powstania Etiudy Rewolucyjnej. Na wieść o powstaniu listopadowym chory Chopin postanawia jechać do kraju Jednakże — choroba i zawiane śniegiem drogi każą mu wrócić do Wiednia.

Pędząc dyliżansem wśród zamieci śnieżnej Chopin przeżywa mękę patrioty, oddalonego od kraju, nie mogącego wziąć udziału w walce z bronią w ręku Pojawia się w jego wyobraźni obraz walk o wolność, obraz porywający i jednocześnie tragiczny. Głębokie przeżycie rodzi melodię, która wymyka się rozgorączkowanemu artyście i pojawia się znowu, aby po wielu twórczych zmaganiach stworzyć Rewolucyjną Etiudę. Obraz ten doskonale potwierdza główny motyw filmu — ścisły związek twórczości Chopina z życiem i porywami rewolucyjnymi narodu. Ten obraz — i wiele innych — pokazuje, że swą twórczością włączył się Chopin w radykalny nurt powstania.. Słuchając etiudy, wiedeński lud wołał: „Es lebe Polen!" (Niech żyje Polska!").

Scena ta stanowi wspaniałe osiągnięcie realizatorów filmu i na pewno pozostanie w pamięci widza. W scenie tej — jak i w innych scenach, pokazujących Chopina w jego twórczej pasji — wielki kompozytor staje się człowiekiem bliskim widzowi, żywym i zrozumiałym w swych uczuciach. Jedynie może w scenach paryskich postać Chopina nie jest tak wyrazista.

*

Wielki sukces twórczy reżysera tego filmu. Aleksandra Forda — nie ulega wątpliwości. Reżyser potrafił zwycięsko zrealizować swą koncepcję, stworzyć doskonały obraz epoki i postaci Chopina W rozegraniu wielu scen ujawnił prawdziwe mistrzostwo realizatorskie, jak choćby w rozegraniu scen chłopskiego wesela, w scenie powstawania Etiudy Rewolucyjnej, w stworzeniu chopinowskiej wizji listopadowego powstania i wielu innych Sukces ten nie byłby może jednak tak pełny, gdyby nie złożyły się na niego wszystkie czynniki, grające istotną rolę w filmie.

Przede wszystkim gra aktorów **Czesław Wołłejko**, odgrywający trudną rolę Chopina, stworzył żywą postać młodego Chopina — wielkiego artysty. Nie było to zadanie łatwe. Wołłejko wyszedł z niego w pełni zwycięsko.

Aleksandra Śląska stworzyła pełną wdzięku postać Konstancji Gładkowskiej.

Spośród innych postaci historycznych wyróżniają się szczególnie Lelewel w wykonaniu **T. Białoszczyńskiego**, książe Adam Czartoryski w znakomitej interpretacji **G. Buszyńskiego**, Wysocki **(O. Jacewicz)** i wielu innych.

Wielką rolę w „Młodości Chopina" gra muzyka, która jest bardzo istotnym i aktywnym elementem filmu. Mistrzowska gra Haliny **Czerny-Stefańskiej** (muzyka chopinowska), **Wandy Wiłkomirskiej** (koncert Paganiniego), śpiewaczki **Stefanii Woytowicz** (aria Mozarta) zapewniły filmowi bardzo wysoki — nawet w skali światowej — poziom muzyczny. Dzięki temu widz lepiej i głębiej przeżywa i rozumie filmowe obrazy, wierzy w ich prawdę.

Dużą rolę w stworzeniu atmosfery filmu odgrywa polski krajobraz, który miał tak duże znaczenie w kształtowaniu się twórczości Chopina, w nadaniu jej narodowego charakteru. Droga obsadzona drzewami, las, łąki zostały zdjęte przez operatora w sposób twórczy, uwydatniający piękno krajobrazu Nie tylko zresztą te zdjęcia, ale cała strona plastyczna filmu stoi na wysokim poziomie artystycznym, wraz z dekoracjami **Romana Manna** i kostiumami opracowanymi przez **Teresę Roszkowską**.

I wreszcie strona techniczna filmu, która jest naprawdę bez zarzutu Wysoki poziom techniczny zdjęć doskonałe nagranie muzyczne (co w tym filmie jest szczególnie ważne), bardzo dokładna synchronizacja dźwięku i obrazu — wszystko to składa się na wartość tego wybitnego, w dużej mierze odkrywczego filmu.

JANUSZ BUDYNEK

Wierzbica w dniach ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji

SYGNALIZUJEMY ADMINISTRACJI

W WIERZBICY wre wytężona praca. Robotnicy, technicy, majstrowie i inżynierowie pracują z zapałem, aby oddać do produkcji fabrykę cementu w terminie — w dniu 1 Maja. Wiele brygad produkcyjnych schodzi z posterunków dopiero wtedy, gdy wykona swoje zadania nieraz po 14-tu i więcej godzinach pracy — dając przykład wielkiej ofiarności i poświęcenia w wypełnianiu obowiązków wobec kraju.

A administracja?

*

W cementowni „Wierzbica" każda godzina pracy robotnika ceniona jest „na miarę złota" — mówią niektórzy przedstawiciele dyrekcji. A tymczasem przez niedopatrzenie tej samej dyrekcji złoto marnuje się — w „Wierzbicy" marnują się setki godzin pracy robotników.

Godziny te marnują się w stołówce.

Obiady w stołówce powinny być wydawane wszystkim robotnikom w godzinach od 12 do 13.30. **Tymczasem wydawanie obiadów przeciąga się nieraz do godziny 15.30!** (tak było np. 19 marca).

Czy to kotły są za małe, czy naczyń brakuje, czy też personel stołówki jest za mały. W każdym razie administracja do tej pory nie dopilnowała, by w stołówce praca szła szybko i sprawnie, by robotnicy nie marnowali cennego czasu, czekając na obiady.

*

20 marca o godz. 23-ej do przewodniczącego ZMP w cementowni „Wierzbica" przyszła delegacja z hotelu robotniczego nr 5. „Towarzyszu, chodźcie z nami na chwilę do naszego hotelu" — prosili. Poszedł. W hotelu dusił w gardle, szczypał w oczy czad. W salach sypialnych unosiły się kłęby dymu z zepsutego piecyka. Oczywiście robotnicy nie mogli w tych warunkach spać. A przecież za kilka dosłownie godzin czekała ich praca na nowej zmianie.

„Tydzień temu meldowaliśmy o zepsutym piecu dyrektorowi Iwańskiemu — mówili przewodniczącemu ZMP mieszkańcy hotelu — Dyrektor obiecał, że naprawi. Ale do dziś piec nie jest naprawiony. Tymczasem czas mija..."

Złośliwi mówią, że prędzej będzie na dworzu ciepło, niż Iwański dopilnuje zreperowania pieca.

*

W hotelu nr 8 prześcieradeł już od bardzo dawna nie zmieniano. Do tego czasu nie wydano mieszkańcom poduszek. Brak jest krzeseł — po pracy nie ma na czym usiąść. Meldowaliśmy o tym „socjalnemu" ob. TEREKOWI, ale jakoś bez echa — mówi JERZY MILLER — A przecież za hotel każdy z nas płaci 90 zł miesięcznie. W hotelu, gdzie mieszkają robotnicy z „Bronstalu" jest zupełnie inaczej: czysto jest w sali, często zmieniana jest pościel.

Tam widać, że przedsiębiorstwo dba o robotnika, pomaga w pracy.

Tow. MAJAK, ślusarz dodaje: „Przychodzimy z pracy zasmoleni, a tu nie ma ciepłej wody, nie ma się w czym umyć. Nikt się nie zatroszczył o to, byśmy po pracy mogli napić się w hotelu ciepłej kawy. Przecież moglibyśmy się tą sprawą zająć hotelowi".

*

Lista nieporządków jest długa: **w stołówce często brakło dla robotników kolacji, w sklepie MHD „nawala" zaopatrzenie.** Kilkudziesięciu robotników z Bieszkowa Górnego dopomina się o samochód dla nich, który by ich przywoził do pracy i odwoził do domu, gdyż dotychczas muszą 11-kilometrową drogę odbywać dwa razy dziennie pieszo. **Podobne życzenie skierowują robotnicy z Łączan** oddalonych od Wierzbicy o 9 km.

Załoga Wierzbicy na ogół dobrze wypełnia swoje obowiązki obywatelskie i nie szczędzi sił, aby dotrzymać słowa, danego towarzyszowi Bierutowi.

Kiedy wreszcie weźmie ze swojej załogi wzór administracja?

W. BORSUK

LUDZIE SZEŚCIOLATKI

Ślusarz Zenon Tomczyk będzie inżynierem



Tow. Zenon Tomczyk — liczy zaledwie 20 lat. Urodził się w gromadzie Klimontów, pow. Jędrzejów. W domu było ich czworo. Wychowali się w biedzie — bowiem ojciec był szewcem, chałupnikiem.

Zenek i trzej jego bracia zostali wcześnie sierotami. Matka pracowała wówczas od świtu do nocy u dziedzica, kułaków...

Po wyzwoleniu kraju Tomczyk zaczął uczęszczać do gimnazjum w Miechowie i następnie do Szkoły Zawodowej przy Fabryce Parowozów im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie. Po ukończeniu szkoły i praktyki, w 1950 roku przeniósł się do pracy w Jaworznie do Siłowni II, w charakterze ślusarza. Po kilku miesiącach, jako grupowy, był jednym z organizatorów młodzieżowej brygady energo-montażowej.

„Początkowo praca była ciężka i mało wydajna — mówi Tomczyk — gdy przestawiliśmy jednak do pracy akordowej, brygada zaczęła z dnia na dzień robić postępy wysuwając się na czoło. Dzierży dzisiaj tytuł przodującej brygady produkcyjnej".

Zenek od pierwszej chwili pracując przy montażu konstrukcji stalowych wykonuje przeciętnie 325 proc. normy, będąc przykładem dla pozostałych 21 członków brygady. Jako zahartowany członek ZMP jest wymagający, ale również nadzwyczaj lubiany przez młodzież. Swe wiadomości zawodowe umie przekazać innym, toteż garną się do niego absolwenci SPP, proszą o radę i pomoc. Ostatnio wybrany został na przewodniczącego koła ZMP przy Energo-Montażu w Siłowni II w Jaworznie.

W lutym br. został przyjęty w szeregi PZPR.

Tomczyk jest wesoły i koleżeński. Lubi sport, jest czynnym członkiem koła sportowego „ZS Budowlani" uprawiając lekkoatletykę i piłkę nożną. Lubi też książki, w wolnych chwilach można go spotkać na boisku, w świetlicy lub w czytelni. „Obecnie moim marzeniem — mówi tow. Tomczyk — jest zdobyć kwalifikacje inżyniera. Toteż na przyszły rok szkolny zapisze się na kursy wieczorowe NOT-u, które zorganizowane zostaną przy Siłowni".

ANDRZEJ GAJZLER

Praca Genowefy Niepsuj przeobraża fabrykę i ją samą

— oto jeden z pierwszych i podstawowych wniosków, jakie mogą się nasunąć bezpośrednio po rozmowie z czołową przodownicą pracy oddziału Nowej Tkalni ZPB im. Stalina — kol. Genowefą Niepsuj.

* * *

Była wiosna 1946 r. Genia przybyła do Łodzi z przeludnionej wioski Grabina - Wola, położonej w powiecie łódzkim, gdzie rodzice jej posiadają niecałe trzy ha nędznej ziemi. Pierwsze kroki w swoim zawodzie tkaczki stawiała w „bawełnianej 15-ce", po czym, w styczniu następnego roku przybyła do Nowej tkalni ZPB im. J. Stalina.

Zaczynała pracę najzwyklej. Jak inne, otrzymała dwa krosna i zaczęła je obsługiwać. Po kilku miesiącach osiągnęła 145 proc. normy. Aktyw ZWM-owski przekonywał ją, iż powinna przejść na wielowarsztatowość, ale Genia wahała się.

„Nie wiedziałam, czy dam radę. Kiedyś było to wielkim przeżyciem, dziś rzeczą całkiem naturalną — mówi Genia — Kiedy koleżanki, czy koledzy pracujący obok mnie odchodzili od krosien, puszczałam pozostawione bez opieki krosna, wiązałam zrywy, czasem nawet „napychałam" czółenko. Po kilku dniach spostrzegłam, że na szóstki mogę przejść i dam radę".

Przechodząc na wielowarsztatowość, osiągała Genia dalej 145 proc. normy. Zaczynała rozumieć, jak wielkie znaczenie ma jej praca, toteż w sierpniu 1948 roku wstąpiła w szeregi ZMP. Podejmowała liczne zobowiązania, przekraczała je w toku realizacji, brała czynny udział w życiu organizacji, przekonywała młodzież o słuszności przechodzenia na obsługę większej ilości warsztatów.

W ślad jej poszło wiele koleżanek: Marysia Modzelewska, Stefa Kozłowska, Anka Kowalska i wiele innych. Wraz z setkami i tysiącami metrów tkanin produkowanych przez nią i inne tkaczki, zmienia się fabryka. Wieczorem przybywa jasne oświetlenie, znikają brudy na sali, majstrowie lepiej i szybciej reperują uszkodzone krosna, znika dawny ponury wygląd sali. Organizacja partyjna, ZMP-owska, Rada Zakładowa, kierownictwo zaczyna się więcej interesować młodymi robotnikami. Robotnicy otrzymują coraz lepsze warunki pracy.

Ale nie tylko te zmiany zachodzą, zmienia się również Genia Niepsuj. Coraz więcej czyta książek, coraz częściej przychodzi do Domu Kultury. Rozumie dobrze, że właśnie takie warunki rozwoju zapewnia jej własna wydajna praca dla dobra całego kraju.

„Ponieważ chciałam przyczynić się do obniżenia kosztów produkcji, wyprodukować więcej materiału, gdy u nas puścili „dwunastki" — mówi Genia — sama się zgłosiłam do kierownika Dominiaka, aby mi przydzielili 12 krosień na małej sali zwanej u nas „Młynkiem".

Na „Młynku" pracuje do dziś kol. Genowefa Niepsuj, osiąga na 12-tu krosnach ponad 120 proc. normy, ostatnio wyrabia 124 proc., bo realizuje zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60-lecia urodzin ukochanego Prezydenta.

* * *

Wielkim zaufaniem obdarzyła Genię młodzież pracująca na jej oddziale: została przewodniczącą koła zmianowego ZMP. Gdy na ostatniej wieczornicy w Domu Kultury w nagrodę za przodownictwo pracy otrzymała radioodbiornik — mówią koleżanki — popłakała się z radości.



Wzruszenie jej nie było spowodowane jedynie radością z powodu otrzymanej nagrody, odczuła przy tym wielką życzliwość koleżanek i kolegów, a jednocześnie przypomniało się jej niedawne „wczoraj", kiedy bracia jej harowali od rana do wieczora w majątku pana dziedzica Wołczewskiego, kiedy córki kułaków z Grabiny-Woli Zośka Kubalówna, czy Eleonora Biernat — wyśmiewały się z jej, po raz nie wiadomo który, cerowanych sukienek.

Mocniej uścisnęła rękę swego męża w czasie tańca na wieczornicy — Pomyśl — powiedziała cicho — w Polsce każdy jest szczęśliwy, kto sumiennie wypełnia swoje obowiązki.

J. PILICHOWSKI

Tokarza Hencla wychowała organizacja



JESZCZE w powietrzu świstały ostatnie kule wycofujących się rozbitków faszystowskich — tliły się popalone domy, a już **Zygmunt Hencel**, ze zdobytym karabinem pilnował bram huty **„Bankowa".**

— Za wszelką cenę — nawet cenę życia, ocalić ostatnie maszyny. Huta musi ruszyć za kilka dni i rozpocząć produkcję — produkcję nie dla kieszeni francuskich magnatów, nie na hitlerowski sprzęt wojenny, ale dla rozwoju i szczęścia robotniczo-chłopskiej ojczyzny — dla pokoju.

Zygmunt przypomniał sobie dzieciństwo i pracę ojca, który pracował jako woźnica w Hucie „Bankowa", zarabiając do 90 zł miesięcznie. Mieszkanko na terenie stajni podobne było również do stajni. Duszne i ciemne — i to była łaska dyrektorska, że zezwolił zamieszkiwać w pobliżu koni — majątku huty.

Teraz przyszłość rysowała się inna.

...Załoga pokonała pierwsze trudności i rozpoczęła produkcję. Jeden z pierwszych stanął do pracy Zygmunt Hencel. **Nocą pracował on na tokarce, a dniem fabrykował na starej niemieckiej maszynie do pisania — deklaracje ZWM.** Wstępując w szeregi ZWM w dniu 12 II 1945 r. budował wraz z towarzyszem Skulisem pierwszą dąbrowską organizację ZWM-owską. Jego rękami pisane były afisze, które pojawiały się na wszystkich rogach ulic Dąbrowy Górniczej — **„Młodzieży wstępuj w szeregi ZWM". — „Młodzież pierwsza — do odbudowy przemysłu".**

Dąbrowski lokal ZWM-u napełniał się szybko młodzieżą robotniczą. Organizacja rosła z dnia na dzień aż osiągnęła cyfrę 900.

ZWM-owiec Zygmunt Hencel nie ustawał w pracy. W roku 1946 organizuje **w** hucie **pierwszy etap młodzieżowego współzawodnictwa pracy**, wykonując 242.5 proc. normy na tokarce. Za swą pełną poświęcenia pracę otrzymuje dyplom uznania i nagrodę.

Zjednoczenie organizacji młodzieżowych wita Zygmunt stworzeniem 7-miu brygad młodzieżowych w Warsztacie Mechanicznym. Brygady Wawszczaka, Błachucińskiego, Piwowarczyka i Płaskacza wykonują do dziś dnia od 120—160 proc. normy.

Dziś cała załoga „Dzierżyńskiego" zna i szanuje przodownika pracy — Zygmunta Hencla — **kandydata Partii i członka ZM ZMP,** zdobywcę 3 dyplomów uznania i licznych nagród.

Dumna jest z niego młodzież, która pod jego kierownictwem wykonuje miniaturkę walcarki — podarunek na dzień 60 rocznicy urodzin Pierwszego Obywatela Polski tow. Bolesława Bieruta.

(I. GUR.)

ŻOŁNIERSKI LIST do górnika Błauta



Pomysł napisania listu padł właściwie na żołnierskiej gawędzie. W dyskusji występowało wielu żołnierzy, a między innymi: J. Trela i inni, którzy mówili o wielkiej więzi jaka łączy nasze Ludowe Wojsko z masami pracującymi naszego kraju. Gdy pod koniec dyskusji zabrał głos żołnierz **Baran** w świetlicy zrobiło się nagle cicho. Baran stał przez chwilę jak gdyby zastanawiał się..

...Proponuję — zaczął — aby napisać list do Szczepana Błauta, w którym podziękujemy mu za jego wielki trud w przedterminowej realizacji zadań Planu 6-letniego, złożymy mu serdeczne gratulacje, a jednocześnie życzenia dalszych sukcesów w pracy.

— Żołnierze z wielkim zapałem podjęli tę propozycję i już za chwilę zabrali się do pisania listu. Układali go ZMP-owcy — **Baran, Trela, Jurek** i **Piwowarczyk.** — Pisali prosto, po żołniersku, to co myśleli, to co wypływało z ich serc.

* * *

Świetlica kopalni „Niwka" przybrała odświętny wygląd. W tej świetlicy nastąpiło spotkanie przodujących żołnierzy z czołowymi górnikiem Polski Ludowej — Szczepanem **Błautem.**

Jakże serdeczne było powitanie żołnierzy z górnikami. **Błaut** stał wśród nich wzruszony do głębi. Gdy żołnierz Trela przekazał mu słowa żołnierskiego listu — **Błaut** czarną, spracowaną ręką uścisnął dłonie żołnierzom. Ze wzruszeniem czytał list, w którym żołnierze pisali:

„Drogi Towarzyszu Błaut!

My żołnierze Ludowego Wojska Polskiego zasyłamy Tobie i Twoim towarzyszom pracy najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia dalszych sukcesów w codziennej pracy..."

Z kolei przemówił do żołnierzy Błaut. **„Ja mówić nie umiem ładnie ale Wam drodzy żołnierze serdecznie dziękuję za te słowa zawarte w liście. Nas górników i Was ludowych żołnierzy łączy jeden cel — my budujemy szczęście Ojczyzny, a Wy go strzeżecie".**

* * *

— „Przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu" — głosi projekt naszej Konstytucji. **Potwierdzeniem tych słów jest właśnie dzisiejsze życie Szczepana Błauta.**

Błyszczą na jego piersi order „Sztandaru Pracy" I klasy, Złoty i Brązowy Krzyż Zasługi oraz odznaki Przodownika Pracy.

Droga przodującego górnika Błauta nie była łatwa. Była to droga stałej walki o byt, droga ciężkiej walki o pracę w Polsce przedwrześniowej, była to niepewność jutra w okresie okupacji hitlerowskiej.

Z ogromnym zainteresowaniem słuchali żołnierze słów Błauta o jego młodości. Mówił im o tym jak harował u kułaka w powiecie miechowskim, jak w domu była nędza i głód, jak to wracał do domu obdarty, bez butów i głodny po pracy u kułaka...

W tej właśnie wędrówce za chlebem, za pracą Błaut zawędrował do kopalni „Niwka", w której właśnie podczas pracy w Polsce Ludowej odniósł taki wielki sukces. Nadszedł wreszcie rok 1945, rok w którym zaczął się nowy rozdział w życiu Szczepana Błauta. Podejmując wezwanie Pstrowskiego — staje do współzawodnictwa. Od tej chwili jego nazwisko nie schodzi z tablicy najlepszych górników kopalni „Niwka". Od tej chwili Błaut żyje coraz lepiej, dostatniej. Życie rodziny Błauta jest szczęśliwe, radosne. Młodsze dzieci uczą się w szkole, natomiast najstarszy syn jest przodującym oficerem Wojsk Ochrony Pogranicza.

Z kolei żołnierze opowiadali o swym codziennym żołnierskim życiu, o tym jak w codziennej służbie żołnierskiej wyrastają przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego, jak z dumą noszą odznaki żołnierskiej sławy.

Na ulicy powoli zapadał mrok. Gdy żołnierze opuszczali świetlicę kopalni „Niwka" zapalały się właśnie pierwsze lampy na ulicach...

ZYGMUNT KONOPSKI

„Stuknąć go DO LINII"

Miejsce akcji jest niemal zupełnie obojętne. Może to być w Zarządzie Stołecznym ZMP, jak i w każdym Zarządzie Dzielnicowym, może być na szczeblu powiatu i województwa.

Sprawę referuje powiedzmy tow. W.. aktywista naszej organizacji, „aparatczyki[1]" jednego z warszawskich Zarządów Dzielnicowych.

— Otóż, toawrzysze, jest źle, szkolenie nawala. Dlaczego, towarzysze, nawala? Bo nie umiemy szkolenia uterenawiać. Znaczy to, że małośmy nasze koła ilustrowali[2]), a to jest po linii roboty agit. prop. gruba nawalanka. Jeszcze jedna sprawa, towarzysze. Kiepsko z dyscypliną. Tu nie wystarczy biadolić towarzysze. My za łagodnie postępujemy. Nie przychodzi na zebrania, miga się, stuknąć takiego po linii organizacyjnej[3]). My ciebie, bracie, chcemy wychować, ale jak ty taki — to cześć!

*

Takim oto językiem przemawia wielu naszych aktywistów. Często są to dobrzy towarzysze, zawzięci w pracy, a przecież nie rozumieją, ile szkody robią sobie i innym używając zamiast normalnego, polskiego języka, żargonu. Tu nowe wyrażonko, tam „udziwniony" nieco czasownik, ówdzie nadszarpnięta składnia — i tak głupstwo rośnie. Idzie do fabryki za młodym robotnikiem, idzie do kół zetempowskich. Przyczepia się do ciebie, jak kleszcz. Odbarwia twój język, odbiera mu prostotę i jasność, mąci myśl. Głupstwo wypływa na zebraniach w postaci długich, upstrzonych frazesami przemówień.

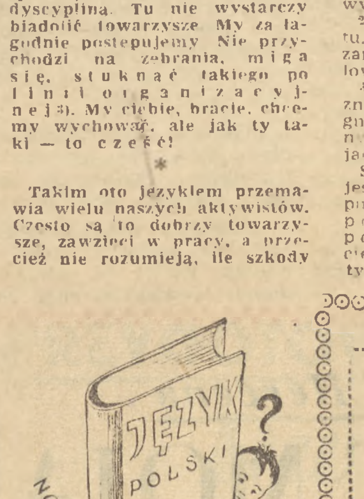
Głupstwo staje między tobą, a książką, przeszkadza ci zbliżyć się do prawdziwego, polskiego języka, który jakże jest piękny!

Nie sądzę, żebym przesadzał w tym co mówię. Żargon trzeba wyplenić. Stać nas na to, żeby dobrze mówić po polsku. Więcej szacunku dla języka, towarzysze! Sprawa nie jest błaha.

STANISŁAW WERNER
Warszawa

[1]) aparatczyk — etatowy pracownik ZMP
[2]) ilustrować — użyte tu, oczywiście, niewłaściwie zamiast lustrować, tzn. kontrolować pracę kół
[3]) stuknąć po linii — znaczy to w żargonie wyciągnięcie wniosków organizacyjnych w stosunku do źle pracującego towarzysza.

Synonimów tego wyrażonka jest sporo. Podaję dwa, najpopularniejsze w Warszawie: podkręcić kogoś i podsumować (np. „Ale cię bracie, podsumował na tym zebraniu")



Radio

na dzień 9 kwietnia 1952 r. (Środa)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, **6.10 Wszechnica Radiowa,** 6.30 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Tańce i pieśni ludowe, 7.35 Pieśni różnych narodów, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka baletowa, 8.20 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. IV, 9.40 Radziecka muzyka rozrywkowa, 10.20 Miniatury kameralne, 10.55 „Zaginiony rękopis" — fragm. pow. T. Balka, 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Wieś tańczy i śpiewa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, **13.15 Informacje,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert Chóru i Ork. Rozgł. Łódzkiej P. R. p. d. A. Tarskiego, 17.00 Głos mają kobiety, **17.15 „Śląsk w latach Francuskiej Rewolucji i powstania Kościuszkowskiego" — pog. mgr. W. Długoborskiego,** 17.30 Ulubione melodie, **18.00 „Na szerokim świecie", 18.20 Naród Pierwszemu Obywatelowi,** 18.35 Muzyka symfoniczna, 19.00 Środowy koncert, 20.30 Koncert Chóru i Ork. P. R. p. d. J. Kołaczkowskiego, **20.50 Odpowiedzi „Fali 49",** 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. M. Wiłkomirskiej, 21.30 Aud. literacka, 21.45 Kwadrans piosenek radzieckich, 22.00 Tematy Wiktora Hugo w muzyce współczesnych kompozytorów.

Na wydziale przygotowawczym Uniwersytetu Wrocławskiego uczy się 650 młodych robotników i chłopów

Na Studium Przygotowawczym przy **Uniwersytecie Wrocławskim** kształci się obecnie ponad **650 czołowych przodowników pracy, racjonalizatorów oraz chłopów, przygotowując się do rozpoczęcia nauki w szkołach wyższych.**

Słuchacze studium mają zapewnione jak najlepsze warunki nauki. Korzystają z doskonale wyposażonych pracowni i laboratoriów. Oprócz tego często odwiedzają laboratoria Politechniki.

Wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej przygotowującej się obecnie do nauki w szkołach wyższych na studium we Wrocławiu wyróżnia się w nauce m. in. celująca we wszystkich przedmiotach, była przodownica pracy z **Fabryki Urządzeń Mechanicznych** we Wrocławiu — **Maria Żądło,** która jako tokarz **Wydziału Mechanicznego** stale przekraczała swoją normę średnio o **55 proc.** Pochodzi ona z gromady **Maciejów** w pow. **Miechów,** gdzie ojciec jej miał jednohektarowe gospodarstwo. Po wojnie ojciec **Marii Żądło** otrzymał z reformy rolnej 6 ha roli na **Ziemiach Odzyskanych,** ona zaś sama zdobyła zawód tokarza.

Słuchacz **Adam Sadaj,** były pomocnik elektromontera warsztatów PKP we **Wrocławiu,** przodownik pracy i członek Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju, mówi: *„Mam doświadczenie praktyczne i staram się wykorzystać je w nauce. Jak skończę studia, to jako inżynier elektryk wytężę wszystkie swoje siły w pracy dla naszej Ludowej Ojczyzny, która umożliwiła mi awans".*

STANISŁAW LEM

Astronauci

(82)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Zbudziło mnie silne światło. Tuż nade mną palił się lustrzany jupiter. Leżałem na czymś chłodnym i miękkim. Chciałem osłonić oczy ręką, lecz coś ją trzymało.

— Spokojnie — powiedział jakiś głos.

W głowie przejaśniało się. Spojrzałem w bok. Tarland w białym płaszczu pochylał się nad wózkiem. Stały na nim szklane cylindry i aparaty. Światło błyskało w rurkach. Moja lewa ręka leżała na gumowej poduszeczce, w przedramieniu tkwiła igła, dochodził do niej gumowy wężyk. Przez szklaną rurkę, łączącą go z aparatem, biegł jasnoczerwony płyn. Czułem, jak w żyły wnika mrowiący, ciepły prąd.

— Co to — zdziwiłem się — transfuzja?

Robiło mi się coraz cieplej. Wszystko dokoła było dziwnie spokojne i nierzeczywiste. Tarland odsunął aparat, szybko wyciągnął igłę i przycisnął do ranki kawałek gazy.

— Kto tu śpiewa? — spytałem. Słyszałem wysoką, łagodną melodię. Było mi dobrze. Myśli płynęły powoli. Pojawiały się jakieś ciemne obrazy: wędrówka martwymi, oświetlonymi wąwozami, rozłupane ściany kryształowe, ciemne chodniki, galerie.. gdzie to wszystko było? W lodowcu? W Himalajach, czy we śnie? Nagle w pamięci stanęła ostatnia krawędź świadomie przeżytej jawy: grota, czarne, słabo oświetlone głazy, głucha cisza i dwa druty, nad którymi pochyliłem się, żeby...

Zamknąłem oczy. Kiedy je otworzyłem, wzrok padł na tarczę telewizora w przeciwległej ścianie. W czarnym tle stały drobne iskry.

— Gwiazdy?

Śpiew był głosem silników: Lecieliśmy. Do kajuty weszło dwu ludzi: Rainer i Arsenjew.

— Jak się czujesz? — spytał astronom.

— Dobrze.

Nie wiem czemu, do głowy przyszło mi pytanie, które zadałem natychmiast... dlaczego to miasto świeciło? Czy to był lucyt?

Stojący przy łóżku spojrzeli na siebie.

— Nie, to szkliwo barowo-sodowe, nie mające nic wspólnego z lucytem. Świeci, bo zostało napromieniowane w chwili wybuchu — mówił Rainer, wyraźnie zadowolony, że może mi tak dokładnie odpowiedzieć.

— Wybuch? A prawda... ten krater — powiedziałem — słuchajcie...

Tarland przerwał mi.

— Nie wolno panu mówić. Mamy czas, dowie się pan wszystkiego.

Wyprosił obu uczonych z kajuty. Słyszałem, jak w drzwiach powiedział coś o wstrząsie mózgu i o tym, że nie wolno mi przeżywać żadnych wzruszeń.

— Ale co było dalej? — protestowałem słabo, gdy wrócił... — Czy przejście się otworzyło?

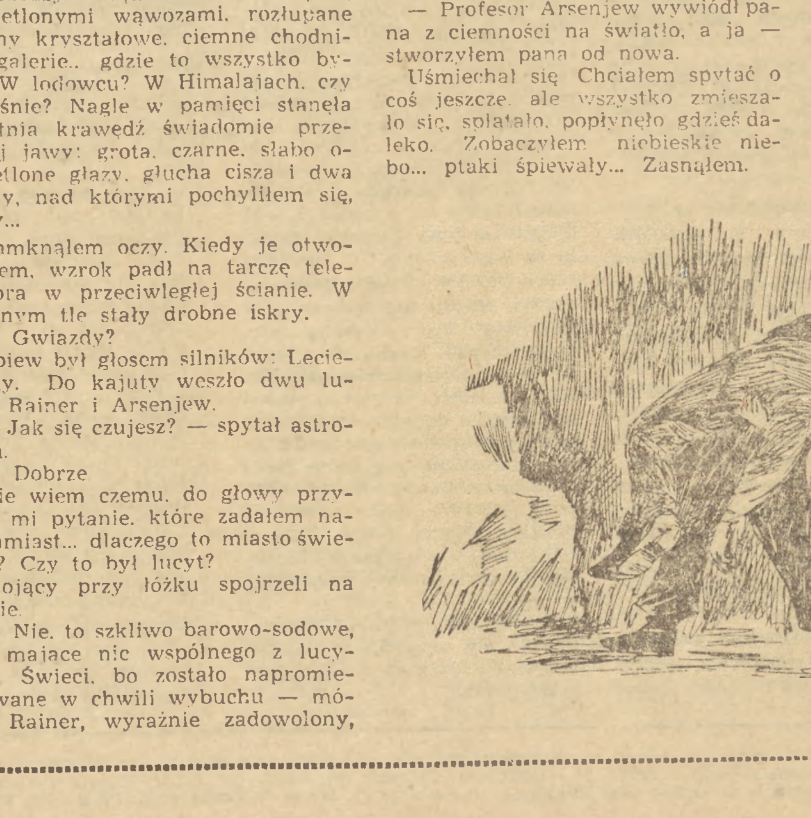
Tarland wziął mnie za puls.

— Profesor Arsenjew wywiódł pana z ciemności na światło, a ja — stworzyłem pana od nowa.

Uśmiechał się. Chciałem spytać o coś jeszcze, ale wszystko zmieszało się, splątało, popłynęło gdzieś daleko. Zobaczyłem niebieskie niebo... ptaki śpiewały... Zasnąłem.

Długo trwało, zanim z oględnych rozmów, które wciąż przerywał czuwający nade mną Tarland, dowiedziałem się, jak Arsenjew wyniósł mnie spod ziemi, kiedy chodnik stanął otworem, jak usiłował uszczelnić rozdarcia mego skafandra, jak w pewnej chwili wydało mu się, że jestem w agonii, jak potem zjawiła się przywołana rakietami gąsienicówka i zawiozła nas do Kosmokratora.

Nieprzytomnego, zaczadzonego trującą atmosferą, która wnikła poprzez rozdarcia skafandra, z popękanymi żebrami, wziął mnie biolog na stół operacyjny. Upłynęło trzydzieści godzin, zanim po raz pierwszy otworzyłem oczy. Potem jednak zacząłem szybko przychodzić do zdrowia, spałem niemal okrągłą dobę, budząc się z wilczym apetytem, kiedy nadchodziła pora posiłku. Gdy zacząłem wstawać, Tarland zalecił mi oddychanie sztucznym powietrzem górskim i naświetlania lampą kwarcową. Wciąż nie wolno mi było pytać towarzyszy o martwe miasto i mieszkańców Wenery. Biolog motywował to tym, że przeszedłem wstrząs mózgu i powinienem unikać wzruszeń. Daremnie tłumaczyłem mu, że niezaspokojona ciekawość jest wzruszeniem bardzo silnym. W odpowiedzi radził mi przebywać w Centrali, przy wielkich ekranach, gdyż uważał, że w okresie rekonwalescencji nie ma nic bardziej uspokajającego od widoku gwiaździstego nieba. Po moim wypadku Kosmokrator krążył jeszcze przez sześć dni nad planetą, po czym, oddaliwszy się od niej spiralą o rozciągniętych zwojach, zawrócił ku Ziemi.



Oczywista, że oglądanie gwiazd wcale mnie nie uspokajało, a już na pewno nie mogłem ugasić głodu wiadomości. Póty molestowałem Tarlanda, aż wreszcie w trzecim dniu podróży, kiedy wyjmował mi szwy z zasklepionych ran, tak przyparłem go do muru, że zdecydował, iż mogę dowiedzieć się wszystkiego.

Uczeni pracowali w kabinie Maraxa. Przez jakiś czas chodziłem po korytarzu. W tym dniu rano wyłączono silniki i rakieta leciała dzięki przyciągającej sile słońca. Panowała cisza tak absolutna, jakby wyjęta z wieczności. Kiedy wszedłem do środka, uczeni stali przy centralnym pulpicie Maraxa. Górne światła były przygaszone; ludzie rysowali się ciemnymi sylwetami na tle zielonkawego jarzenia ekranów. Jednostajnie szumiały elektromotory. Z głębi Maraxa wywalały się kłęby metalowego drutu, biegły po żłobkowanych płytach ku elektromagnesom i nawijały się z powrotem na szpule zawieszone na statywach. Czandrasekar przerzucił dźwignię. Koniec ostatniego drutu wił się przez chwilę na śliskiej płycie pulpitu jak metalowy robak, zadygotał i znikł w nawojnicy. Pomruk prądów ścichł. Wszystkie ekrany powlekała szarość, w której topniało znieruchomiałe rojowisko zielonych hieroglifów. Zapłonęła okrągła rura podsufitowa.

Arsenjew przeszedł się po kabinie, grzbietem ręki potarł czoło, przystanął i spojrzał mi w oczy.

— Chcesz wiedzieć?

Skinąłem głową.

C. d. n.

Premier Cyrankiewicz przyjął delegatów Komisji Organizacyjnej PAN

Premier Cyrankiewicz przyjął 7 bm. w Prezydium Rady Ministrów delegatów Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk w osobach prof. prof. Dembowskiego, Nitscha, Sierpińskiego, Dąbrowskiego, Hirszfelda, Kulczyńskiego, Kuratowskiego, Mazura, Michałowskiego, Wierzbickiego i Wojciechowskiego.

Delegacja przedłożyła Premierowi projekt pierwszego składu członków Polskiej Akademii Nauk oraz skład jej Prezydium wraz z następującą rezolucją:

„Komisja Organizacyjna Polskiej Akademii Nauk wyraża swe głębokie przekonanie, że przedłożone projekty składu osobowego Polskiej Akademii Nauk i Prezydium czynią zadość warunkom, jakie, zdaniem Komisji, winien spełniać pierwszy zespół członków oraz Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Komisja Organizacyjna przedkłada projekty Prezesowi Rady Ministrów z prośbą o przedstawienie ich Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Stosowanie broni bakteriologicznej przez rząd USA jest rzeczą dowiedzioną

Niezbite dowody obalają kłamliwe wykręty ludobójców

Agencja Nowych Chin ogłosiła sprawozdanie północno — wschodniej grupy komisji do badania faktów stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej o wynikach badań, przeprowadzonych przez komisję w rejonach północno — wschodnich Chin.

W ciągu dwóch tygodni — stwierdza sprawozdanie — przeprowadziliśmy badania w 21 punktach w rejonach Mukdenu, Andunu, Kuandianu i Fuszun, gdzie znaleziono zrzucone z samolotów amerykańskich owady zarażone bakteriami i wirusami oraz inne przedmioty zarażone bakteriami chorobotwórczymi.

Przede wszystkim zwróciliśmy uwagę na fakt, że w okresie od drugiej połowy lutego do chwili obecnej samoloty amerykańskie stale w znacznych ilościach wdzierały się do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej. W okresie od 29 lutego do 21 marca nad rejonami północno - wschodnich Chin przeleciało 175 grup lotniczych o ogólnej liczbie 955 samolotów. Przeloty te dokonywane były w większości wypadków w pochmurną pogodę lub w nocy. Samoloty amerykańskie pojawiały się nad 70 miastami i powiatami prowincji Laotung, Laosi, Kirin, Sunkiang i Heilunczan. **Z wyjątkiem 17 samolotów wszystkie inne samoloty amerykańskie pojawiały się na terytorium Chin w celu zrzucania zarażonych bakteriami i wirusami owadów i innych przedmiotów.**

Mieszkańcy wielu miejscowości oświadczyli komisji, że widzieli na własne oczy, jak samoloty amerykańskie zrzucały przedmioty podobne do woreczków, które pękały na niewielkiej wysokości, po czym na ziemi natychmiast znajdowano duże ilości takich owadów, jak muchy i moskity oraz pająki i liczne przedmioty — liście, pióra, strzępy kawałki waty.

W dalszym ciągu sprawozdania komisja przytacza okoliczności, w jakich znajdowano zarażone owady. Niezwykłe były zarówno miejsca ukazania się wykrytych owadów, jak i warunki ich egzystencji, np. wielką ilość much wykryto na śniegu w porze, kiedy w innych latach owady te nie występują, w powiecie Kuandian.

Biorąc pod uwagę, że rejony, w których znaleziono te owady, były ostrzeliwane przez samoloty amerykańskie, biorąc pod uwagę zagęszczenie tych owadów, miejsce i czas w jakim się one pojawiły — nie ulega żadnej wątpliwości, że owady te zrzucone zostały przez samoloty amerykańskie.

Na podstawie bezspornych faktów komisja doszła m. in. do następujących wniosków:

1) Naruszając obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej lotnictwo amerykańskie, prócz stosowania zwykłych środków bojowych, jak bomby i karabiny maszynowe, używało też systematycznie i na wielką skalę broni bakteriologicznej, gwałcąc moralność ludzką i prawo międzynarodowe.

2) Piracka agresja rządu USA, który stosuje broń bakteriologiczną, nie tylko zagraża pokojowi narodom Chin i Korei, lecz stanowi również poważną groźbę dla zasad ludzkości, cywilizacji i powszechnego pokoju, poważną groźbę dla całej ludzkości. Potępiamy stanowczo bezecne próby takich kierowników rządu USA i amerykańskich dowódców wojskowych jak **Acheson i Ridgway** negowania swej odpowiedzialności za wojnę bakteriologiczną. Ogromna ilość ważkich i niezbitych dowodów obala w całej pełni ich kłamliwe argumenty i zaprzeczenia.

Zwracamy się do narodu całych Chin, do miłujących pokój i wolność narodów świata z gorącym apelem, aby zjednoczyły się niezwłocznie i podjęły wspólną akcję dla położenia kresu nieludzkim zbrodniom agresorów amerykańskich prowadzących wojnę bakteriologiczną przeciwko narodom chińskiemu i koreańskiemu.

Drogą do wzmocnienia zaufania międzynarodowego jest powzięcie przez ONZ uchwały o zakazie broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady

Oświadczenie J. Malika na posiedzeniu „drugiej podkomisji” rozbrojeniowej

5 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie „drugiej podkomisji” rozbrojeniowej, utworzonej w wyniku machinacji bloku amerykańsko - angielskiego w celu omówienia osławionej propozycji amerykańskiej w sprawie „ujawniania i kontroli” danych o zbrojeniach.

Przedstawiciel USA **Cohen** zgłosił „propozycje w sprawie stopniowego i stałego ujawniania i kontroli danych dotyczących sił zbrojnych i zbrojeń”.

Czyniąc wstępne uwagi w sprawie tych propozycji przedstawiciel ZSRR — **Malik** zwrócił szczególną uwagę na fakt, że propozycje te nie wspominają w ogóle o zakazie broni atomowej i redukcji zbrojeń.

Przedstawiciel USA — powiedział Malik — nie może podać nawet w przybliżeniu terminów realizacji „pięciu stadiów” ujawniania i kontroli danych o zbrojeniach i siłach zbrojnych. Nie trudno się domyślić jakie to będą terminy. Muszą one być takie, aby koła rządzące USA mogły zrealizować swój olbrzymi wielomiliardowy program zbrojeń.

Delegat amerykański stwierdził — mówił dalej Malik — że nie można zakazać broni atomowej i redukować zbrojeń, dopóki nie zostanie ustalony system kontroli.

Tymczasem propozycje radzieckie przewidują konkretnie, że międzynarodowy organ kontrolny, który powstanie w ramach Rady Bezpieczeństwa, sprawować będzie ścisłą kontrolę nad wykonaniem uchwał o zakazie broni atomowej, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Proponujemy również, aby ten organ kontrolny sprawdził dane przedstawione przez poszczególne państwa, a dotyczące stanu ich sił zbrojnych i zbrojeń.

Jesteśmy przekonani — oświadczył Malik — że najlepszą drogą do wzmocnienia zaufania międzynarodowego jest powzięcie przez Zgromadzenie Ogólne uchwały w sprawie zakazu broni atomowej i wszystkich innych rodzajów broni masowej zagłady, w sprawie istotnej redukcji wszystkich zbrojeń i sił zbrojnych, oraz ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją tego zakazu i redukcji. W tym celu **powinna być zawarta specjalna konwencja międzynarodowa o zakazie broni atomowej oraz** powinien być powołany specjalny międzynarodowy organ kontrolny, który czuwać będzie nad wykonaniem uchwał o zakazie broni atomowej i redukcji zbrojeń oraz sprawdzać przedstawione przez państwa dane o zbrojeniach i siłach zbrojnych.

Przyjęcie planu USA — oświadczył Malik — oznaczałoby, że komisja wkroczyła na drogę jawnego oszukiwania opinii publicznej, zamiast zająć się sprawą zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń, zajmie się sprawą zbierania danych o zbrojeniach.

Nie można się z tym zgodzić. **Plan amerykański** — powiedział na zakończenie Malik — **nie prowadzi ani do redukcji zbrojeń ani do zakazu broni atomowej, a więc nie prowadzi do wzmocnienia zaufania i nie usuwa podejrzeń. Zmierza on do tego, aby wzmóc wzajemne podejrzenia, pogłębić nieufność i tym samym skomplikować sytuację międzynarodową. Jest to korzystne dla tych, którzy chcieliby ukryć swe zbrojenia, z polityki agresji, z polityki przygotowań do nowej wojny. Delegacja ZSRR nie pójdzie tą drogą.**

Następne posiedzenie podkomisji odbędzie się 10 bm.

Już wkrótce rozpoczynają się rozgrywki o Puchar Polski

W niedzielę odbyła się w Warszawie narada przedstawicieli wojewódzkich sekcji piłkarskich WKKF, którzy omówili najbardziej aktualne zagadnienia, związane z organizacją sezonu piłkarskiego.

Na porządku dziennym znalazła się również sprawa PUCHARU POLSKI, który w ciągu dwu ubiegłych lat zmobilizował dziesiątki tysięcy młodych chłopców miast i wsi i zdobył ich dla sportu. W roku bieżącym Puchar Polski ma podobne cele. Ma on stać się najbardziej masową imprezą piłkarską.

Rozgrywki odbędą się na czterech szczeblach.

Rozpoczynają je rozgrywki o puchar gminny. Usunięto tutaj wszystkie ograniczenia formalne. Nie ma przepisanych strojów ani obuwia, nie ma nawet sztywnego składu drużyny. Zmieniać można każdą ilość graczy wedle potrzeby, oczywiście nie przekraczając liczby jedenastu grających. W wypadku wyniku remisowego przewidziane są dogrywki (ewent. dwie), do strzelenia pierwszej bramki. Jeśliby i teraz nie było rozstrzygnięcia, wówczas o przejściu do drugiej kolejki decyduje losowanie, które przeprowadza na miejscu sędzia prowadzący zawody.

W grach o puchar powiatu uczestniczą zdobywcy pucharów gminnych, do których dołączają się pierwsze drużyny zespołów I klasy. W rozgrywkach tych obowiązują już normalne przepisy piłkarskie.

Zdobywcy pucharu powiatowego walczą o puchar województwa; równocześnie odbywają się osobne rozgrywki w miastach wojewódzkich.

Zwycięzcy gier o puchar wojewódzki oraz miast wojewódzkich przechodzą do szczebla centralnego. W pierwszym rzucie dołączają się do nich drużyny II Ligi. Z przeprowadzonych na tym szczeblu rozgrywek wyłonionych zostaje 20 zespołów, które przechodzą do następnej rundy, gdzie wraz z 12 drużynami pierwszej Ligi stworzą grupę 32 zespołów, które stoczą ostateczną walkę o Puchar Polski.

Początek rozgrywek pucharowych przewidziany jest na koniec kwietnia, a półfinały i finał nastąpią po zakończeniu rozgrywek ligowych, a więc późną jesienią.

Nie ulega wątpliwości, że nowa forma gier pucharowych, których czas przeprowadzenia skrócony został do jednego roku, zwiększy atrakcyjność konkurencji. Nowością jest to, że zwycięzcy na poszczególnych szczeblach otrzymają przechodnie puchary i dyplomy.

Usunięcie utrudnień formalnych na szczeblu gminnym, ułatwi w wielkim stopniu udział tym wszystkim młodym piłkarzom, którzy nie posiadają jeszcze odpowiedniego doświadczenia, a częstokroć nie dysponują też właściwym ekwipunkiem. Organizatorom imprezy chodzi o to, by w ramy jej wciągnąć jak najwięcej nowych uczestników. Oczekuje się, że na starcie znajdą się tym razem nie tylko piłkarze, ale że o sukcesy na boisku pokuszą się również sportowcy innych dyscyplin.

Powodzenie imprezy zależeć będzie w wielkim stopniu od sprawności kierownictwa, szczególnie na najniższym szczeblu. Rozgrywki pucharowe powinny spotkać się z pełnym poparciem wszystkich ZMP-owskich organizacji. Spotkania pucharowe przyczynią się w wielkim stopniu do jeszcze większego spopularyzowania wychowania fizycznego i sportu.

(t. m.)

Studenci Poznania budują stadion sportowy

Na zebraniu poświęconym dyskusji nad projektem Konstytucji i analizie zimowej sesji egzaminacyjnej, przodująca w nauce i sporcie 34 grupa Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu rzuciła hasło — społecznej budowy stadionu AZS przez studentów wyższych uczelni Poznania.

Budowa obiektu sportowego AZS obliczona jest na ok. 15.000 widzów. Stadion ten posiadać będzie: boisko piłkarskie, 6 torową bieżnię, boisko do gry w siatkówkę i koszykówkę oraz rzutnie i skocznie. Wkład pracy młodzieży akademickiej w budowę stadionu przyniesie poważne oszczędności w sumie 100.000 zł. Kwota ta zostanie zużytkowana w 1953 r. przy dalszych pracach przy budowie stadionu.

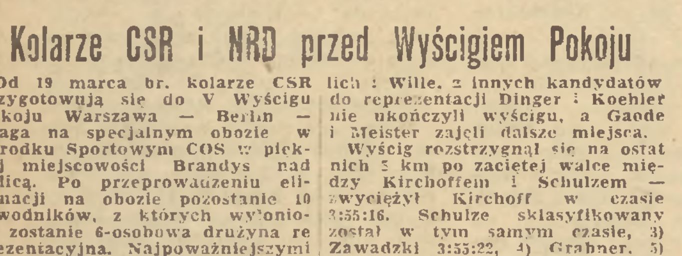
Budowa stadionu sportowego AZS jest pierwszą tego rodzaju akcją podjętą przez studentów.

Czyn studentów poznańskich ma duże znaczenie wychowawcze, pomoże on w pełnej realizacji obowiązkowego wychowania fizycznego na wyższych uczelniach i umasowienia sportu w kołach AZS-u.

Dotychczas apel 34 grupy WSE podjęła większość grup studenckich wyższych uczelni Poznania.

W sumie dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja zobowiązania podjęło 8.400 studentek i studentów.

W ślad za zobowiązaniami studentów apel podjęli uczniowie Liceum Handlowego przy ul. Śniadeckich w Poznaniu, którego SKS znajduje się pod opieką AZS — Poznań. Uczniowie tej szkoły zgłosili 6.000 roboczogodzin.



Kolarze CSR i NRD przed Wyścigiem Pokoju

Od 19 marca br. kolarze CSR przygotowują się do V Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga na specjalnym obozie w Ośrodku Sportowym COS w pięknej miejscowości Brandys nad Orlicą. Po przeprowadzeniu eliminacji na obozie pozostanie 10 zawodników, z których wyłoniona zostanie 6-osobowa drużyna reprezentacyjna. Najpoważniejszymi kandydatami do reprezentacji CSR są Vesely, Svoboda, Skorzepa, Knezcurek i Nesl. Zawodnicy przebywają codziennie ok. 140 km w urozmaiconym terenie. W dwóch wyścigach na szybkość na dystansie 150 km każdy, wykazali oni dobre przygotowanie, uzyskując średnią szybkość 42 km godz.

Należy nadmienić, że kolarze prócz zwykłego treningu rozgrywają zawody w różnych dziedzinach sportu. Np. w piłce nożnej zwyciężyli reprezentacje miasta Brandys 6:3, w tenisie stołowym wygrali 5:4, w koszykówce przegrali 42:54.

Wszyscy uczestnicy obozu cieszą się z możliwości startu w wielkim Wyścigu Pokoju, w którym razem z kolegami z państw demokracji ludowej i z postępowymi sportowcami państw kapitalistycznych zamanifestują swoją jedność w walce o pokój.

*

Kolarze NRD, przygotowujący się do V Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga startowali w ub. niedzielę w wyścigu z okazji otwarcia sezonu na trasie Berlin — Angermünde — Berlin (152 km).

Z zawodników przebywających na obozie przygotowawczym w wyścigu nie brali udziału Trefflich i Wille, z innych kandydatów do reprezentacji Dinger i Koehler nie ukończyli wyścigu, a Gaode i Meister zajęli dalsze miejsca.

Wyścig rozstrzygnął się na ostatnich 5 km po zaciętej walce między Kirchoffem i Schulzem — zwyciężył Kirchoff w czasie 3:55:16. Schulze sklasyfikowany został w tym samym czasie, 3) Zawadzki 3:55:22, 4) Grabner, 5) Knoeckelman, 6) Gleining, 7) Wagner.

*

W gmachu redakcji „Neues Deutschland” odbyła się konferencja prasowa poświęcona zagadnieniom V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Warszawa—Berlin — Praga, na którą przybyli licznie przedstawiciele prasy. Otwierając konferencję szef Urzędu Informacji NRD prof. Eisler wskazał na doniosłe znaczenie sportowe i polityczne Wyścigu Pokoju, którego trasa prowadzi w roku bieżącym również przez teren Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Redaktor naczelny „Neues Deutschland” Herrnstadt omówił historię tradycyjnych wyścigów pokoju Warszawa — Praga, podkreślając, że propozycja włączenia do trasy wyścigu również Niemieckiej Republiki Demokratycznej wysunięta została przez przyjaciół polskich. Członek komitetu organizacyjnego redaktor działu sportowego „Neues Deutschland” Schlosse podał wyniki wspólnych narad i wymiany doświadczeń komitetów organizacyjnych „Trybuny Ludu”, „Rudeho Prava” i „Neues Deutschland”. Narady takie odbyły się w Warszawie i Decinie (CSR).

Z obrad sekcji na Konferencji Gospodarczej w Moskwie

W skład sekcji dla spraw rozwoju handlu międzynarodowego weszli: przewodniczący prof. Oskar Lange, zastępcy przewodniczącego: M. Orłow (ZSRR), prof. Bettelheim (Francja), Lei Żen-min (Chińska Republika Ludowa), prof. Steve (Włochy) i F. Santiago (Brazylia).

W czasie dyskusji, w tej sekcji zabrał m .in. głos delegat kanadyjski **Cowen**, który stwierdził, że Kanada przeżywa poważne trudności gospodarcze. Mówca zakomunikował, że w Kanadzie jest obecnie 400 tys. zarejestrowanych bezrobotnych. **W Kanadzie jest obecnie ok. 2 milionów ludzi całkowicie lub częściowo pozbawionych pracy.** Jedną z przyczyn trudności ekonomicznych Kanady jest fakt, że władze tego kraju wprowadziły drakońskie ograniczenia w handlu zagranicznym z innymi krajami, a zwłaszcza z krajami Europy Wschodniej i z Chińską Republiką Ludową. Jedynie handel ze Stanami Zjednoczonymi jest popierany przez władze i w efekcie 67% wszystkich obrotów zagranicznych Kanady przypada na USA.

Warunkiem uzdrowienia gospodarki kanadyjskiej jest zniesienie ograniczeń w handlu zagranicznym. Dotyczy to nie tylko Kanady, ale i innych krajów. Dlatego też konferencja powinna uchwalić zalecenia dla wszystkich rządów w sprawie skasowania ograniczeń w handlu międzynarodowym.

Po przemówieniach reprezentantów Pakistanu, Indii i innych krajów przemawiał delegat chiński **Loi Żen-min**. Stwierdził on, że tradycyjne stosunki handlowe Chin z krajami Europy zachodniej zostały obecnie zerwane. Zakomunikował on, że **delegacja chińska gotowa jest prowadzić rokowania handlowe z innymi delegacjami i zawrzeć z nimi kontrakty.**

Następny mówca prof. **Bettelheim** (Francja) zwrócił uwagę na okoliczność, że jedną z głównych przyczyn kryzysów w handlu międzynarodowym jest polityka handlowa USA. Polityka ta polega na tym, że eksport USA przewyższa import z innych krajów do USA, co powoduje ostry deficyt dolarowy w tych krajach. Równocześnie USA nie dopuszczają na swój rynek towarów z innych krajów za pomocą bariery celnej. **Jedynym wyjściem** — podkreśla mówca — **jest rozwój ekonomiczny krajów zacofanych oraz wzmożenie wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem.**

Przedstawiciel brytyjski **Backman** zaproponował w imieniu delegacji brytyjskiej, aby poszczególne delegacje przystąpiły niezwłocznie do rokowań handlowych. W tym celu mówca zaproponował utworzenie grup branżowych.

Wniosek jego poparł przewodniczący prof. **Lange**, który zakomunikował, że spotkania przedstawicieli poszczególnych branż będą organizowane przez biuro kontaktów, istniejące przy sekretariacie generalnym konferencji.

Uroczysty wieczór dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Wiktora Hugo

7 bm. w Państwowym Teatrze Polskim odbył się staraniem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju uroczysty wieczór dla uczczenia 150 rocznicy urodzin **Wiktora Hugo.**

Na uroczystość przybyli członkowie Rady Państwa — **R. Zambrowski** i **W. Barcikowski** oraz wicepremier **A. Zawadzki** na czele członków Rządu, wśród których znajdował się min. Spraw Zagranicznych **St. Skrzeszewski.**

W wieczorze wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie. Salę wypełnili liczni przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Obszerny referat o życiu i twórczości Wiktora Hugo wygłosił prof. **J. Kott.**

Gorącymi oklaskami powitali zebrani przemówienie pisarza **Andre Wurmsera.**

Przed Międzynarodową Konferencją w Obronie Praw Dziecka

Tragiczny los austriackich dzieci



Demonstracja pokojowa w Wiedniu. Napis na transparencie głosi: „Chcemy pokoju dla naszych dzieci”.

W Wiedniu otwarta została wystawa **„Dzieci austriackie”**, zorganizowana przez Austriackie Towarzystwo Ochrony Dzieci. Wystawa mówi o wielkiej nędzy dzieci w Austrii.

Imperialiści amerykańscy obarczyli masy pracujące Austrii olbrzymimi wydatkami w związku z remilitaryzacją zachodniej części kraju. Ceny rosną stale. **Od czerwca roku ubiegłego koszty utrzymania wzrosły o 36 proc.** Stale zamykane są fabryki tekstylne, mebli, odzieży itp., a robotnicy zostają wyrzuceni na bruk. Biura pośrednictwa pracy zarejestrowały już ponad 200 tys. bezrobotnych, wśród których jest 60 tys. kobiet. W kraju ponad 300 tys. rodzin nie ma mieszkań. Nędza i głód stały się udziałem prawie każdej rodziny człowieka pracy a przede wszystkim robotnika i chłopa. Ciężka sytuacja mas pracujących odbija się w pierwszym rzędzie na dzieciach.

...Główna ulica Wiednia. W dołach ze śmieciami krzątą się pięcioro pół nagich chłopców, usiłujących znaleźć coś do zjedzenia. Dzieci nie mają obuwia i odzieży.

...Centrum Wiednia. 4-piętrowy gmach szkoły jest bez dachu i okien — został uszkodzony podczas wojny. W pobliżu stoją nieodbudowane domy mieszkalne, choć robotnicy mieszkają w wilgotnych barakach. Okazuje się, że na odbudowę szkół i domów mieszkalnych rząd Figla „nie ma” środków, a tuż obok widać dawno już odbudowany gmach byłego ministerstwa wojny i koszary.

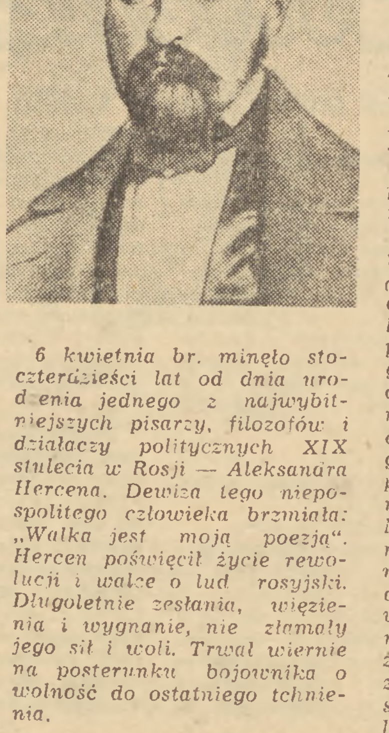
Wyjątkowo ciężkie warunki materialne, brak pomocy lekarskiej są przyczyną zwiększania się śmiertelności i zmniejszania liczby urodzin. **W Wiedniu np. co dzień umiera dwukrotnie więcej osób, niż się rodzi.** Wśród dzieci panuje szkarlatyna, koklusz, gruźlica i inne choroby.

Wystawa wykazuje również, że imperialiści amerykańscy i reakcja austriacka dokładają starań, by wychować dzieci na zdrajców, zabójców i złodziei. Osiąga się to drogą rozpowszechniania literatury brukowej i filmów gangsterskich, przywożonych z USA, Niemiec zachodnich i innych państw kapitalistycznych. **W ciągu 5 lat w Austrii rozsprzedano 100 milionów egzemplarzy romansów brukowych, w których wychwala się zabójstwa i bandyckie wyczyny ku-klux-klanowców, handel niewolnikami, rozpustę itp.**

Austriacy zaniepokojeni są poważnie obecną sytuacją i wychowaniem swych dzieci. Żądają oni przerwania militaryzacji zachodniej Austrii i walczą o to, by dla ich dzieci były zagwarantowane — pokój i lepsza przyszłość.

W 140 rocznicę urodzin A. Hercena

WALKA JEST MOJĄ POEZJĄ



6 kwietnia br. minęło stoczterdzieści lat od dnia urodzenia jednego z najwybitniejszych pisarzy, filozofów i działaczy politycznych XIX stulecia w Rosji — Aleksandra Hercena. Dewiza tego niepospolitego człowieka brzmiała: „Walka jest moją poezją”. Hercen poświęcił życie rewolucji i walce o lud rosyjski. Długoletnie zesłania, więzienia i wygnanie, nie złamały jego sił i woli. Trwał wiernie na posterunku bojownika o wolność do ostatniego tchnienia.

Hercen urodził się w 1812 roku, a zmarł w styczniu 1870 r. Nad jego kolebką przeszła burza gniewu ludowego, który zdruzgotał armię napoleońską, nad jego mogiłą zaczęły się zbierać chmury Komuny Paryskiej. Powstanie dekabrystów, krwawe rozprawy Mikołaja I nad ruchem rewolucyjnym — oto wydarzenia, których świadkiem był w Rosji. Na wygnaniu przeżył Wiosnę Ludów i wszystkie wzloty i upadki europejskiej demokracji. W starciach swojej epoki Hercen walczył zawsze w pierwszym szeregu, „pierwszy wzniósł wielki sztandar walki — jak pisał Lenin — zwracając się do mas z wolnym słowem rosyjskim”.

*Aleksander Hercen pozostawił po sobie wiele powieści i opowiadań, rozpraw filozoficznych, artykułów i nieśmiertelne „Rzeczy minione i rozmyślania” — jeden z najpiękniejszych utworów literatury wspomnieniowej, jakie zna twórczość światowa *). Za rewolucyjną działalność był aresztowany, mając lat 21. Siedem lat zesłania spędzone w Permie, Wiatce i Władymirze, potem znowu zesłanie w Nowgorodzie były ceną, którą Hercen zapłacił za swoją działalność społeczną. W 1847 opuścił ojczyznę, aby za granicą, głównie w Paryżu i Londynie, prowadzić ustawiczną kampanię przeciw carskiej tyranii. Na obczyźnie spełniał zaszczytną funkcję „ambasadora wolnej myśli rosyjskiej”. Walczył o wolność własnego ludu i wszystkich uciemiężonych narodów Europy. Ze szczególną żarliwością bronił sprawy wyzwolenia Polski, której był szczerze oddanym przyjacielem. Kiedy Hercen umierał, naród rosyjski, a wraz z nim wszystkie ludy Europy żegnały w nim jednego z najlepszych synów swojej epoki.*

Jako filozof był Hercen materialistą. “Potrafił on w pańszczyźnianej Rosji — pisał Lenin — piątego dziesiątka lat XIX w. wznieść się na takie wyżyny, że dorównał największym myślicielom swojego czasu”. Ewolucja poglądów Hercena na wygnaniu trwała długo i przeszła kilka faz. U schyłku życia autor „Rzeczy minionych i rozmyślań” zbliża się do socjalizmu i zaaprobował stanowisko I Międzynarodówki zorganizowanej przez Karola Marksa. Poglądy Hercena zaciemniały nieraz burżuazyjne złudzenia i liberalne nawyki. „Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak powiedzieć — stwierdzał Lenin — że przy całym wahaniu się Hercena między demokratyzmem a liberalizmem demokrata brał w nim górę”. Busolą, która wskazywała Hercenowi słuszny kierunek w zamęcie wydarzeń, było jego umiłowanie ludu i nienawiść do przemocy i krzywdy społecznej. Hercen przeszedł do historii jako wielki rewolucjonista i patriota, jako rzecznik wolności i przyjaźni między narodami świata.

Drukowane poniżej fragmenty są zaczerpnięte z prac Hercena i ilustrują poglądy i drogę życiową tego niepospolitego człowieka.

*) Wybór pism Hercena, ukazał się ostatnio w języku polskim, nakładem „Książki i Wiedzy”.

ROK 1834

Hercen zostaje aresztowany i poddany śledztwu. Utratę wolności wspomina następująco:

„Przy ścianie stała brudna kanapa; była to już popołudniowa pora, czułem straszne zmęczenie, więc rzuciłem się na kanapę i zasnąłem kamiennym snem. Gdy obudziłem się, było mi na duszy lżej i spokojniej. Męczył mnie ostatnio niepokój o Ogariewa (przyjaciel Hercena, poeta rewolucyjny — R. K.) teraz przyszła i na mnie kolej, niebezpieczeństwo widziałem już nie z daleka, lecz byłem nim otoczony, chmura wisiała tuż nad moją głową. To pierwsze prześladowanie miało być naszym wyświęceniem”.

W jednym z listów Hercena, dołączonym jako materiał obciążający do akt śledczych, aresztowany wywodził:

„Wszelkie akty konstytucyjne do niczego nie doprowadzą — są to kontrakty zawierane między panem a niewolnikami; zagadnienie polega nie na tym, by załagodzić los niewolnikom, lecz żeby nie było niewolników”.

LATA 1842—1844

Z pamiętnika Hercena:

„Biada ludziom, którzy posługują się władzą po to, aby spychać lud w jeszcze większe błoto”.

„W naszych czasach socjalizm i komunizm — są zwiastunami nowego świata społecznego... Odnowienie jest nieuchronne”.

ROK 1847

Hercen opuszcza Rosję. Na Zachodzie przekonywa się o kłamliwości burżuazyjnej „demokracji”:

„Od tej pory jak interesy bourgeois można rozmienić na drobną monetę, od tej pory jak życie przemieniło się dla nich w środek mnożenia pieniędzy, lud znienawidził ich tym bardziej, im bliżej nich stoi”.

„Nie ma przyszłości dla burżuazji. Ona już teraz odczuwa w swojej piersi zaczątek i boleść śmiertelnej choroby, która niechybnie wpędzi ją do grobu”.

ROK 1851

Hercen, nawiązawszy stosunki z demokratycznymi odłamami polskiej emigracji, zwraca się do Polaków:

„Cześć młodym Polakom! Oni, pokrzywdzeni i ograbieni, oni, którym rząd rosyjski odebrał ojczyznę i mienie, oni pierwsi podali dłoń rosyjskiemu ludowi, oni odróżnili sprawę ludu od sprawy rządu”.

ROK 1853

Z Londynu, dokąd przeniósł się w 1852 r., zwraca się Hercen do rodaków z wezwaniem do rewolucyjnej działalności:

„Jeśli będziemy siedzieli z założonymi rękami i kontentowali się bezużytecznym utyskiwaniem i szlachetnym oburzeniem; jeśli będziemy omijali wszelakie niebezpieczeństwa i napotkawszy przeszkody zatrzymywali się, nie usiłując ich obejść lub przekroczyć, wówczas długo potrwa, zanim nadejdą jasne dni dla Rosji. Nic się samo nie robi, bez wysiłków woli, bez ofiar, bez pracy. Ludzka wola, wola jednego twardego człowieka jest nader wielka”.

ROK 1857

Wychodzi pierwszy numer Hercenowskiego „Kołokoła” („Dzwonu”). Czytamy w nim:

„W stosunku do Rosji pragniemy namiętnie, z całym żarem miłości, z całą siłą ostatniej wiary — aby z niej wreszcie spadły niepotrzebne stare powijaki, które przeszkadzają jej potężnemu rozwojowi”.

„Nasza mowa, wolne słowo rosyjskie, rozlega się w Rosji i budzi jednych, straszy innych, a innym grozi zdemaskowaniem”.

ROK 1861

10 kwietnia, po nadejściu wiadomości o zniesieniu pańszczyzny w Rosji i masakrze warszawskiej, Hercen wznosi na uroczystym zebraniu okrzyk:

„Za całkowitą, bezwarunkową niezawisłość Polski, za jej oswobodzenie od Rosji i Niemiec, za braterską jedność Rosjan i Polaków”.

LATA 1862—1863

Hercen pisze w „Kołokole”:

„Wszystkie nasze starania, wszystkie nasze wysiłki zmierzają do tego, by niezawisłość narodu polskiego i wolność narodu rosyjskiego oprzeć na braterskim współdziałaniu przeciw petersburskiemu despotyzmowi. Dla osiągnięcia tego celu konieczny jest przede wszystkim ścisły związek, wzajemne zaufanie i szacunek między ludźmi biorącymi udział w ruchu obu krajów”.

„...Podajemy wam rękę jako Rosjanie, kochamy nasz naród, wierzymy weń i w jego przyszłość, i właśnie dlatego podajemy wam rękę w imię sprawiedliwości i wolności”.

ROK 1866

Hercen pisze w liście do Ogariewa:

„A my będziemy jeszcze w Rosji... ale przyjdziemy tam bez ran na plecach i nie tylnym wejściem lecz frontowymi drzwiami”.

*

Włodzimierz Lenin w artykule „Pamięci Hercena” wyraził w prostych słowach najwyższe uznanie dla Hercena za jego stosunek do powstania w Polsce. „Kiedy cała zgraja liberałów rosyjskich odsunęła się od Hercena za obronę Polski, kiedy całe „wykształcone społeczeństwo” odwróciło się od „Kołokoła”, Hercen nie upadł na duchu. Bronił w dalszym ciągu wolności Polski i chłostał pacyfikatorów, siepaczy, mistrzów szubienicy Aleksandra II. Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej”.

**Podał do druku
ROMAN KARST**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa”. ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-81. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch” Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Przedsięb. Państw. Wyodręb. 3-B-16607 4 5 6